

GAZETA LWOWSKA

Wychodzi codziennie o godzinie 7 po południu z wyjątkiem dni poświęconych.

Numer pojedynczy kosztuje w miejscu 10 hal., pocztą 16 hal. — Biura Redakcyi i Administracyi ulica Czarnieckiego 1. 10. — Ekspedycja miejscowa i zamiejscowa ul. Czarnieckiego 12. — Listy należy frankować.

Reklamacje otwarte wolne od opłaty.

Telefon Redakcyi Nr. 510.

Prenumerata:

zamiejscowa:		miejscowa:	
rocznie 36 K	ówierórocznie 9 K	rocznie 28 K	ówierórocznie 7— K
półrocznie 18 K	miesięcznie 3 K	półrocznie 14 K	miesięcznie 240 K

W Niemczech 3 K 20 h. miesięcznie. We wszystkich innych państwach 4 K 60 h. miesięcznie.

„Przewodnik naukowy i literacki“. dodatek miesięczny do *Gazety Lwowskiej*, otrzymają cało- i półroczni abonenci bezpłatnie, jednakże ci tylko, którzy prenumerują od 1 stycznia do końca czerwca lub od 1 lipca do końca grudnia, ówieróroczni i miesięczni za dopłatą: pierwsi 1 K 50 h., drudzy 60 h. „Przewodnik“ prenumerowany osobno kosztuje 8 K.

Ceny ogłoszeń: Wiersz petitowy lub jego miejsce 26 hal.

Tabelaryczne i liczbowe po 30 hal., nadesłane po 60 hal., za wiersz lub jego miejsce miary petitowej.

Ogłoszenia liczbowe, tabelaryczne i statutowe towarzystw akcyjnych i ubezpieczeniowych po 60 hal. za wiersz petitowy lub jego miejsce.

Ogłoszenia osób i zakładów prywatnych przyjmuje Administracya „Gazety Lwowskiej“.

CZEŚĆ URZĘDOWA.

Jego Ces. i Król. Apostolska Mość raczył najmiłościwiej nadać: krzyż oficerski orderu Franciszka Józefa z dekoracją wojenną: w uznaniu szczególnie patriotycznego i ofiarnego zachowania się wobec nieprzyjaciela: szefowi-lekarszowi policji, prezydentowi Izby lekarskiej we Lwowie dr. Janowi Papée; w uznaniu znakomitej służby w specjalnym użyciu: radcy galicyjskiego Wydziału krajowego dr. Stanisławowi Miziewiczowi; krzyż kawalerski orderu Franciszka Józefa z dekoracją wojenną: w uznaniu znakomitej służby i męznego zachowania się wobec nieprzyjaciela radcy magistratu dr. Stanisławowi Platoskiemu we Lwowie; w uznaniu znakomitej służby w specjalnym użyciu: starszemu komisarzowi policji w etacie dyrekcji policji we Lwowie Pawłowi Neubeckowi oraz lekarzowi praktykującemu dr. Janowi Opolskiemu; złoty krzyż zasługi z koroną na wstędze medalu waleczności: w uznaniu znakomitej służby wobec nieprzyjaciela: komisarzowi powiatowemu w Galicyi Janowi Wieczorkowi; w uznaniu znakomitej służby w specjalnym użyciu: komisarzowi powiatowemu w Pobrzużu dr. Włodzimierzowi Adamkiewiczowi; koncepistom Namiestnictwa Adamowi Ricciemu i Tytusowi Zbyszewskiemu, lekarzowi powiatowemu dr. Adolfowi Pareckiemu, oraz rewidentowi rachunkowemu Juliuszowi Baczyńskiemu, wszystkim czterem w politycznej Administracyi w Galicyi; w uznaniu znakomitych i ofiarnych czynów w służbie sanitarnej w wojnie b. prezydentce b. filialnego szpitala związkowego krajowego Stowarzyszenia Dam Czerwonego Krzyża dla Karyn-

ty: Helenie z Jarosławia Pawłowskiej; złoty krzyż zasługi na wstędze medalu waleczności: w uznaniu znakomitych i ofiarnych czynów w sanitarnej służbie pomocniczej w wojnie: kierownicze pomocniczej stacji austriackiego Stowarzyszenia Czerwonego Krzyża na dworcu kolejowym we Lwowie Barbarze Kaufmann, ochotniczej pielęgniarki Katerzynie Meinhold, oraz pielęgniarkom chorych Annie Bogusch, Elżbiecie Bogusch i Pauli Pfusterwimmer; srebrny krzyż zasługi z koroną na wstędze medalu waleczności: w uznaniu znakomitych i ofiarnych czynów w pomocniczej służbie sanitarnej wobec nieprzyjaciela: pielęgniarki chorych Maryi Dzienżance; w uznaniu znakomitej służby w specjalnym użyciu: oficyantom kancelaryjnym politycznej Administracyi w Galicyi: Baruchowi Altshüllerowi, Janowi Balickiemu, Józefowi Czaporowskiemu, Władysławowi Klecanowi, Franciszkowi Matyaszki, Michałowi Melnykowi, Aloizemu Mencowi, Andrzejowi Rakoczyemu i Wilhelmowi Trombarsowi; oficyantom kancelaryjnym politycznej Administracyi na Bukowinie Juliuszowi Jaworowskiemu, oraz agentowi policji dyrekcji policji we Lwowie Stanisławowi Królowi; srebrny krzyż zasługi na wstędze medalu waleczności: w uznaniu znakomitych i ofiarnych czynów w sanitarnej służbie pomocniczej wobec nieprzyjaciela: ochotniczej pielęgniarki Eleonorze Wawrykiewicz; w uznaniu szczególnie wiernej służby wobec nieprzyjaciela: cywilnemu kowalowi Łucjowi Lechebie.

Jego Ces. i Król. Apostolska Mość raczył najmiłościwiej nadać: duchowny krzyż zasługi drugiej klasy na biało-czerwonej wstędze z mie-

czami: w uznaniu męznego i ofiarnego zachowania się w obec nieprzyjaciela: grecko-katolickim rezerwowym kapelanom polowym: ks. Michałowi Juźwiakowi z 17 pułku strzelców w 51 pułku piechoty pospolitego ruszenia i ks. Aleksandrowi Gutkowskiemu z 22 pułku strzelców w 19 pułku strzelców.

Jego Ces. i Król. Apostolska Mość raczył Najwyższem postanowieniem z dnia 9 czerwca b. r. wskntek wiernopoddanego wniosku Ministra Ces. i Król. Domu i spraw zagranicznych najmiłościwiej zezwolić przyjąć i nosić: nadzwyczajnemu i upełnomocnionemu ambasadorowi Gotfrydowi księciu Hohenlohe-Schillingsfürst królewsko-pruski order Czarnego Orła, a nadzwyczajnemu posłowi i upełnomocnionemu Ministrowi Ottonowi hrabiemu Chudenitz-Czerwinowi wielką wstęgę królewsko-bułgarskiego cywilnego orderu zasługi.

Pan Prezydent Ministrów powołał komisarza powiatowego dr. Juliusza Koppensa do służby w Prezydium Rady Ministrów.

Krajowa dyrekcya skarbu zamianowała prow. asystenta podatkowego Jana Zajaczkowskiego asystentem podatkowym w XI. klasie rangi.

CZEŚĆ NIEURZĘDOWA.

Lwów, 27 lipca 1917.

Sytuacja wojenna.

Gdy nowa ofenzywa rosyjska ruszyła z miejsca, alianci zachowali się, jak człowiek,

który z zapartym tchem patrzy na zapasy dwu przeciwników i czeka, rychło też zwycięży jego protegowany. Czynność więc bojowa na innych frontach utrzymała się w zwyczajnych rozmiarach. Przeważnie poprzestawano na żywszej lub słabszej kanonadzie, jakby tylko dla zaznaczenia, że nie myśli się zasypiać gruszek w popiele. Ale gdyby szczęście wojenne istotnie przesłało było swój uśmiech Rossyanom, toż to byłoby zawrzało i kipiało wszystko na oko! Byłby to sygnał do generalnego szturm na mocarstwa centralne. Nie doszło do tego, bo zdarzenia wzięły obrót przez czwórporozumienie zgoła nieprzewidywany. Entente znalazła się wobec zgoła nieprzewidywanej sytuacji, nierównie gorszej nawet, niżeli rzeczy stały w czasie po wybuchu rewolucji, gdy wojska rosyjskie drzemały wszędzie nieruchomo na swych stanowiskach, jednakowoż siły sprzymierzonych były przykute do wschodniego frontu. Teraz entente musi zgoła nieoczekiwane wyniki brać w rachubę — zwłaszcza jeden, że armia rosyjska na czas dłuższy znika z widowni, jakby wcale nie istniała. Przeto mocarstwa zachodnie i Włochy pozostają skazane na własne tylko siły. Egzotyczna pomoc Ameryki jest nadal muzyką przyszłości, a mocarstwa centralne rozprawiały się z Rosją zyskują zarówno moralnie jak i materialnie, znaczne bowiem siły, niepotrzebne już na froncie wschodnim, użyte być mogą gdzieindziej. Pozostają więc dla czwórporozumienia dwie drogi: albo skupiwszy się w sobie, uderzyć, zanim klamka zapadnie, albo też cierpliwie czekać na pomoc Ameryki. Zapadnięcie zaś klamki nastąpi z chwilą, gdy siła Rosji spadnie do minimum tak, iż minimum siły sprzymierzeńców wystarczy do utrzymania nieprzyjaciela z tej strony w szachu.

Przypuszczać wypadka, że zanim to się stanie, entente wszystko, co możliwe, uczyni, aby podjąć ze swej strony ofenzywę. Sypozycję tę popiera szalejąca od kilku dni walka artyleryjska we Flandryi, zwykły zwiastun natarć piechoty.

Być może jednak, iż z tej wielkiej chmury nie spadnie ani krwawa ulewa, ani groza nowej ofenzywy. Wyczekiwanie pomocy amerykańskiej wymagać będzie w takim razie wielkiej cierpliwości, a wśród wycze-

64)

Maciej Wierzbński.

DOLAR I SPÓŁKA.

POWIEŚĆ.

XIV.

Sport.

(Ciąg dalszy).

Przed wyjazdem do wód pan Gustaw powierzył mu sprawę swej naturalizacyi i Ciołecki oznajmił mu, iż już wkrótce zostanie obywatelem niemieckim. Tylko dzięki swej fortunie a zgoła nadzwyczajnym względom, jakimi pan adwokat i poseł cieszył się u władz. Tylko Ciołecki mógł przeprowadzić taką sprawę. Teraz — tylko dzięki panu Ciołeckiemu — nie stanie na przeszkodzie p. Klitowiczowi do nabycia jakiego majątku.

A czyliby nie zechciał on wejść w posiadanie wspaniałej, narożnej kamienicy przy placu Wilhelmowskim? Okazały, nowoczesny gmach. Na pierwszym piętrze amfilada salonnów, jakby dla milionera przewidzianych. Lokata kapitału bardzo korzystna.

Ciołecki całkiem wypadkiem posłyszał, iż właściciel tej kamienicy pragnie się jej

pozbyc i miał sobie za „miły obowiązek“ zwrócić na to uwagę przyjaciela, którego pragnął przywozдить do ziemi ojczystej i pozyskać dla społeczeństwa.

Klitowicz niejako z zasady zainteresował się tą kamienicą żywo i postanowił obejrzeć ją wraz z panem adwokatem w najbliższych dniach.

Gdy sprawa na tem stanęła, Ciołecki spojrział na zegarek.

— Pozwoliłem sobie, idąc tutaj, poprosić przez telefon pana prezesa Barnowskiego, by zechciał wstąpić do „Sportu“. Powinien tu już być. Domyśla się pan o co chodzi...

— Jeszcze pan poseł nie poniechał tej myśli?... Doprawdy wobec zaszczytu, jakim panowie chcą mnie obarzyć, czuję całą swoją niemożność, nicieść... To przechodziłoby me siły. Skromny finansista... I niczem dotąd nie zasłużyłem sobie na to, niczem jeszcze nie mogłem się niestety zasłużyć. Tak niedawno powróciłem do kraju...

— A jednak orientuje się pan już w stosunkach naszych wymiennie! Przy takiej inteligencji!... Zresztą nie nie nagli. Dopiero w lutym czy w marcu zawakuje jeden z naszych mandatów do parlamentu. Tymczasem postaramy się pokazać szanownego pana ogółowi, nie w samym Poznaniu, ale na prowincyi. Prócz tego, jeśli szanowny pan poczytywać mnie zechce za życzliwego a doświadczonego na tym terenie przyjaciela...

— Drogi panie Zygmuncie!

Milционер uściśnął rękę zacnego pana posła, który ciągnął:

— Nieraz podszepnę panu, jak należy dać się poznać galerji, przedstawić w oby-

watelskiem świetle... Co się tyczy przekonań politycznych... — począł pocieszać go Wirgiliusz, prowadzący Danta w podziemia — to nie chodzi tu wiele o to, aby ktoś miał wyrażną fizjognomię polityczną. Nawet najlepiej, gdy jej niema. Naturalnie z racji swej fortuny, swych stosunków i stanowiska zalicza się pan do ludzi umiarkowanych, do piasunów idei zachowawczej, którzy nie idą przebojem, nie walą głową o mur, nie drażnią. Jako poseł zrozumie pan oczywiście, że z siłą i z kulturą trzeba się liczyć. Okolicościowo wszakże na wiecu, to i ja nawet muszę dać w popularną trąbkę gwoli skaptowania sobie motłochu...

— Co innego na wiecu, a co innego w Berlinie...

— Samo się przez się to rozumie. Notabene, wobec prezesa Barnowskiego to można jakby na wiecu, ha, ha!... Co tromtadarta ten wyrządził już nam złego!

Ciołecki wyliczył wszystkie błędy prezesa i byłby mówił jeszcze długo, lecz amerykański finansista sprowadził rozmowę na grunt praktyczny.

— Jedno pytanie... (Trochę naiwne ale jestem absolutnym nowicjuszem). Gdyby mi przyszło jutro przemówić na wiecu, przedstawić się wyborcom, w jaką należałoby uderzyć strunę?

— Bagatela! Ot, powiedziałyby pan w ładnych zwrotach: jestem katolikiem, głęboko wierzącym katolikiem, gotowym każdej chwili bronić Stolicy Apostolskiej.

— Bronić?! A przed kim pan poseł broni Stolicy Apostolskiej?

Posel, mający zawsze gotową odpowiedź

na wszystko, zawałał się, poprawił binokle i odparł:

— Przed masoneryą.

— Czy to tutaj istnieje? I jak pan poseł zwalcza masoneryę?

Ciołecki przez moment zakłopotany, wyznał wreszcie z rozbraniającym uśmiechem:

— To tak się mówi. Modal.. *Fagon de parler*. Masonerya to coś niby kurze płucka, jakimi się straszy dzieci, ha, ha.

— I przed tem panowie bronią... Ha, ha! U nas, w Stanach istnieje masonerya.

— Niech pan o tem nie wspomina! Jest pan nie masonem, ale wiernym katolikiem i kwita. I naturalnie Polakiem, stojącym na t. z. placówce obronnej, na szanccu bojowym i t. d. Zresztą wewnątrz naszej dzielnicy, oświadcza się pan za jednością, za absolutną jednością przekonań. *Concordia parvae res crescunt* i t. d. Nie rozwój życia partyjnego, nie zaostrzenie antagonizmów i pogłębienie różnic stanowych, lecz zgoda, zgoda, jedność, spokój, ład...

Klitowicz pokiwał głową, zdziwiony jak niepomiernie małe stawiano tu wymagania od kandydata poselskiego. Im więcej Ciołecki wyjaśniał i rozjaśniał te arkania, tem więcej pan Gustaw nabierał przekonania, że dorasta do skromnej skali oczekiwań, a obowiązki poselskie można spełnić między deserem a poobiednią czarną kawą.

(Ciąg dalszy nastąpi)

kiwania tego trzeba będzie bezradnie pa-
trzeć, jak łodzie podwodne systematycznie
podcinają potęgę morską aliantów.

Położenie wice *ententy* jest bardzo tru-
dne i nie dziwnego, że waha się ona, co
uczynić. Jakkolwiek Anglia i Włochy mają
może jeszcze dość sił do wymierzenia ciosu,
jednak we Francji żywsza akcja zdaje się
napotykać na poważne przeszkody natury
politycznej, związane ze sprawą nieudanej
ofensywy wiosennej.

Znosi się tam na ciężkie przesilenie,
które czarnem swem skrzydłem sięga aż po-
nad głowę prezydenta Republiki. Czy wobec
tego koła kierujące zechcą wziąć na swe
barki odpowiedzialność za nową ofensywę,
wydaje się rzeczą bardzo wątpliwą. Po tylu
bowień gorzkich doświadczeniach nie mogą
chyba oprzeć się obawie, że i tym razem zwy-
cięstwo nie da się wywalczyć, zwłaszcza w
chwili obecnej, kiedy pogrom Rosyji musiał
podkopać animusz wojsk zwóropozumienia.
Rząd francuski stara się wprowadzić osłonę
tajemnicą nową, a tak świetne zwycięstwa
mocarstw centralnych, ale za wielką to
sprawa, by światło dało się ukryć pod kor-
cem. Zresztą nie dziś, to jutro dowie się
ogół o wszystkim i pociągnięciu winnych do
odpowiedzialności za to, że nie ukazali mu
prawdy.

Podane poniżej biuletyny uzupełniają
obraz obecnej sytuacji:

Austro-węgierski biuletyn wojenny.

Wiedeń, 26 lipca. Urzędowo ogłaszają
dnia 26 lipca:

(Z wschodniego teatru wojny).

Grupa Mackensena: Nie było zna-
czniejszych działań wojennych.

Front Arcyksięcia Józefa: Nad
górną Susitą nieprzyjaciół ponownie rozwija
znaczną działalność.

W obrębie armii gen. pułk. Kö-
vessa zabrano Rosyjanom Babę Ludową.
Nieprzyjaciół na północny-zachód od tego
wzgórza opuścił swe stanowiska w Karpatach
i cofa się na wschód. Przy pokonaniu oporu
rossyjskiego w przełęczy Tatarskiej wypróbo-
wany pułk piechoty z Budapesztu im. Cesa-
rzowej i Królowej Maryi Teresy nr. 32 szcze-
gólnie się odznaczył.

Front ks. Leopolda. Grupa
Boehm-Ermolliego zajęła Delatyn, Ot-
tynię, Tłumacz, Buczacz. Niemieckie wojska
stoją u zachodniego krańca Trembowli. Su-
kces tarnopolski rozszerzono zdobyciem kilku
wzgórz.

(Z włoskiego teatru wojny).

Oprócz zwykłego ognia działowego nie
zaszło nic szczególnego.

(Z południowo-wschodniego teatru wojny).

Nie było zmiany.

Szef sztabu generalnego

Z wojennej kwatery donoszą:
Po obu stronach Dniestru w dół
rzeki postępują naprzód wojska
sprzymierzone z niezmniejszoną
siłą. Do tego marszu naprzód przyłączyły
się także zwycięskie wojska armii Köves-

sa między przełęczą Tatarską i Ludową przez
co obszar Kołomyi od południa i od
zachodu zostaje objęty. We wtorek
rano dzielili nasze wojska od tego miasta je-
szcze tylko jeden silny marsz dzienny.

Aby ulżyć odpływającym wojskom ros-
syjskim w Galicji wschodniej, wojska ros-
syjskie i rumuńskie w licznych i zawziętych
szturmach nadaremnie atakują niegościnnie i
trudne do przebycia grzbiety gór naszego
frontu siedmiogrodzkiego.

Biuro Wolffa donosi: Strategiczny, mi-
strzowski cios w Galicji wschodniej przyniósł
także w dniu 25 b. m. znaczny zysk
terenu i nadzwyczajnie ważne pod
względem wojskowym sukcesy. Nie
zdołał powstrzymać parcia naprzód naszych
zwycięskich dywizji zacięty i miejscami roz-
paczony opór szybko sprowadzonych zwią-
zków armii rossyjskiej, oraz silnych straży
tylnych, które na rozmaitych miejscach sta-
wały do oporu, jak n. p. na wschód i na po-
łudnie od Tarnopola i na północ od Bucza-
cza.

Rosyjan odrzucono na wszyst-
kich punktach ze świeżą ochotą ataku.
Związki te wojska rossyjskiego zostały z dzie-
siątkowane i rozbite. Nasi lotnicy po-
nownie przyczynili się także i do sukcesu d.
25 b. m.

Między Tarnopolem a Trembowlą po-
sunęliśmy się naprzód na 10 klm. na wschód
od Seretu. Na południe i na południowo-
wschód dotarliśmy do linii Lasko wee-Bu-
czacz-Koropiec-Ottynia-Delatyn-Mi-
kuliczyn i osiągnęliśmy już przez to zna-
czne skrócenie naszego frontu. Na całym
frontie długości 250 klm. posunęli-
śmy się przeciętnie o 60 klm. na-
przód.

Nieskończone oddziały trenu, kolumn
amunicyjnych i dział posuwają się dniem i
nocą naprzód. Przez zajęcie miasteczka Mi-
kuliczyna, na północ od przełęczy Jabło-
nica i Delatyna na linii kolejowej z Na-
dwórnej do Kołomyi, znalazła się z powro-
tem w naszych rękach nadzwyczajnie
ważna droga pocztowa łącząca
Węgry z Galicją. Dalej na południe wy-
darto Rosyjanom wzgórze Stefański, pa-
nujące nad doliną Czarnego Czeremoszu.

Pochód naprzód odbywa się żywo. Po
obu stronach doliny Trotus i u zamknięcia
deliny Susita był ogień nieprzyjacielskiej
artylerii gwałtowny, podobnie jak i na fron-
cie rumuńskim w Dobrudży i od Dunaju do
Rimnicul. W kilku miejscach odparto nie-
przyjacielskie oddziały wywiadcze wysu-
wające się naprzód.

Niemiecki biuletyn wojenny.

(Podany już we wczorajszym numerze
w części nakładu.)

Berlin, 26 lipca. *Biuro Wolffa* ogła-
sza: Wielka kwatera główna dnia 26 lipca:

(Z wschodniego teatru wojny).

Front ks. Leopolda Bawarskie-
go. Grupa generała-pułkownika
Eichhorna: Na południe od Smogon na-
sza skupiona działalność artylerii zmniejszy-
ła miejsce, w którym Rosyjanie wtargnęli
do naszych stanowisk. Nieprzyjaciół musiał

tam ustąpić, prawie cała poprzednia pozy-
cja jest znowu w naszym posiadaniu.

Grupa generała-pułkownika
Bohm-Ermolliego. W gwałtownych
walkach nasze dywizje dotarły na wzgórze
na północny-wschód od Tarnopola oraz do
odejńki Gnieczna aż do gościńca Trem-
bowla-Husiatyn. Dalej na południowy-za-
chód zajęto Buczacz, Tłumacz, Ottynię i De-
latyn.

Front gen. pułk. Arcyksięcia
Józefa: Rossyjski front w Karpatach w
skutek nacisku na północ od Dniestru obe-
nie także na południe od przełęczy Tatar-
skiej zachwiał się. Nieprzyjaciół cofa się tam
w stronę Czerniowca. W ataku wczoraj wy-
parto Rosyjan ze wzgórze Baby Ludowej.

Grupa wojsk Mackensena: Od
południa do zmroku znaczna walka działała
nad dolnym biegiem Seretu.

Front macedoński: Nie było
zmiany.

(Z zachodniego teatru wojny).

Grupa wojska ks. Ruprechta:
Z niezmienną gwałtownością, kilkakrotnie
wzmagając się do siły ognia nieustającego,
bitwa artylerii szalała dalej między wybrze-
żem a rzeką Lys. Nocą walka tylko mało co
słabła; ze świtem ponownie dosięgła nad-
zwyczajnego natężenia. Angielskie natarcia
wywiadcze trwały dalej. Powodzenia nie
miały. W Artyzji znowu ostrzeliwano silnie
artylerią stanowiska pod Lens. Koło Mon-
chy lubeckie oddziały szturmowe razem z
miotaczami płomieni zdobyły ważny kawał
rowu, który nieprzyjaciół potem 3 razy usi-
łował odbić.

Grupa wojska niemieckiego Na-
stępęcy Tronu: Po doskonałym przygo-
towaniu ogniem wieczorem części pułków
westfalskich zdobyły szturmowo stanowisko
francuskie na południe od Ailles w szeroko-
ści 1.800 m. i głębokości 400 m. Dziś rano
bataliony dolno-reńskie wyruszyły do nie-
spodzianego ataku na północny-zachód od
zagrody Hurtebise i zabrały nieprzyjacielowi
dominującą część pasma górskiego. W Szam-
panii oddziały szlezwicko-holsztyńskie i
z marchii brandenburskiej wykonały z po-
wodzeniem dziarskie natarcie.

Na górze Wysokiej zdobyły one resztki
terenu, który dnia 14 lipca pozostał w ręku
Francuzów. Nieprzyjaciół w trzech miejscach
walk prowadził daremne kontrataki, które
powiększyły jego krwawe straty. Ogółem
przywieziono przeszło 1.150 j-ńców, w tem
46 oficerów, oraz wiele broni z rowów.

Pierwszy generalny kwatermistrz:
Ludendorff.

Biuro Wolffa ogłasza:

Gdy nasze wojska w Galicji wschodniej
ramię przy ramieniu z dzielnyymi sprzymie-
rzeńcami pędzą przed sobą rozbitki pobitej
armii rossyjskiej, nasze niezmordowane wojska
szturmowe, bataliony i pułki na froncie
zachodnim w dniu 25 podobnie jak poprzed-
nich dni zadały nieprzyjacielowi uderzenia
szybkie i dotkliwe i wydarły Anglikom
i Francuzom ważne części stano-
wisk. Wzięły one bogatą zdobycz i 1200
jeńców, dalsza liczba jeńców francuskich
zginęła w nieprzyjacielskim ogniu artylerij-
skim.

Nasze przeciwdziałanie na froncie za-
chodnim znacznie się wzmogło. Na ogół w
miesiącu tym od 1 do 25 wzięły nasze
wojska 6000 jeńców i około 150 ofi-
cerów, gdy Francuzi w tym czasie około
500, zaś Anglicy nie więcej jak 230 jeńców
mogli zgłosić.

We Flandryi dnia 25 toczyła się dalej
zacięta walka artylerii, którą słusznie można
nazwać najgwałtowniejszą w tej wojnie. Sil-
ne nieprzyjacielskie patrole wywiadcze,
które na rozmaitych miejscach wdarły się,
zostały przez przeciwniki wyrzucone, przy-
czem wzięliśmy jeńców.

Dnia 24 lipca rano oraz wieczorem na-
sze baterie nadbrzeżne i torpedowe odped-
dziły lekkie siły zbrojne morskie nieprzyja-
cielskie, które się pojawiły na horyzoncie.

Podobnie, jak dni poprzednich, nasi
lotnicy na froncie wschodnim byli niestru-
dzeni. Na lotaryńskim froncie nasze eskadry
niszczące obrzuciły ze znakomitym skutkiem
bombami warstwy „Pompei”. Dnia 25 b. m.
w warstwach tych nie było już ruchu.

WOJNA.

Z frontów bojowych.

Biuro Wolffa ogłasza dnia 26 lipca
wieczorem:

We Flandryi w ciągu dnia nieznacznie
osłabła walka artylerii.

Dalsze sukcesy w Galicji wscho-
dniej zmusiły Rosyjan do porzuce-
nia swego frontu karpackiego aż
do odcinka Kirlibaby.

Cesarz Wilhelm w Galicji wschodniej.

Biuro Wolffa ogłasza dnia 25 lipca:
Cesarz Wilhelm towarzyszył dziś zwycięzko
pracę naprzód armii generała hr. Bothmera
w jej pochodzie i powitał wojska niemieckie
i tureckie, które w zwycięskich walkach dai
ostatnich się odznaczyły. Na drogach mar-
szu witały wojska radośnie Cesarza.

Zeznania jeńców.

Biuro Wolffa donosi: Niemcy walczą-
cy na wschodnio-galicjskim froncie opowia-
dają: Przy ostrożnym ocenianiu zeznań jeń-
ców nabiera się przekonania, że pominiawszy
wspaniałą dzielność poszczególnych oddzia-
łów wojska, masy wojska rossyjskiego znaj-
dują się w stanie rozkładu. Jeńcy rossyjscy
opowiadają bez ogródek, że zaprzeczono ich
koalicyi. Charakterystycznym dla ich usposo-
bienia jest to, że są oni przekonani, iż Bru-
siłow został usunięty a także i minister woj-
ny Kerenski i, że znajdują się oni w wię-
zieniu.

Wygląd i uzbrojenie żołnierzy rossyj-
skich nie są już takie, jak dawniej. Wye-
kwipowanie wojska rossyjskiego, jakie ono
ma obecnie, zostało po większej części do-
starzone przez Anglię.

Pod Kopyczyniami wzięto jeńców z
pierwszej polskiej dywizji, która jest silnie

MAKSYM AUGGUIN.

ZAWIŁA SPRAWA.

III.

(Ciąg dalszy)

Nareszcie Teresa Mironneau zdecydo-
wała się mówić.

— We środę wieczorem — opowiada-
ła — poprzedzającym noc zbrodni, pomiędzy
dziewiatą a pół do dziesiątej, położyłam do
łóżeczka małą i chociaż sama spięca, czu-
wałam nad nią, bo miała nieco gorączki, z
powodu silnego zakatarzenia, gdy ożwał się
dzwonek w przedpokoju. Louviers, który nie-
dawno wrócił z kawiarni, poszedł otworzyć
i ujrzał przed sobą pańskiego ojca.

„Wprowadził go do sali jadalnej, od-
dzielonej od pokoju małej cienką ścianką,
jak to się zdarza w Paryżu, tak, że mimo-
woli wysłuchałam ich rozmowę, jak gdybym
była w tym samym pokoju.

„Pan Fontaine zaczął od przeproszenia,
że o tak późnej godzinie przybywa. — Miałem — mówił — wrócić dopiero w sobotę,
ale w drodze spostrzegłem, że brakowało mi
pewnych potrzebnych dokumentów. Jutro ja-
dę dalej. Otóż, zamknąłem te papiery w mo-
jej kasie, a ponieważ klucz gdzieś zatraciłem,
co mnie nawet mocno niepokoi, przyszedłem
prosić pana, żebyś mi swego pożyczyciela...
Doszedłszy do tego ustępu w swoim o-
powiadaniu, Teresa Mironneau zatrzymała się.

— Dotąd tylko, słowo w słowo, powie-
działam sędziemu — zauważyła — i powie-
działam prawdę.

— A zatem — spytałem — wedle
osobistego wrażenia waszego, powrót mego
ojca był czysto przypadkowy, spowodowany
przyczyną, którą podał swemu kasyerowi, iż
rzeczywiście gdzieś swój klucz ztracił?

— Jest to moim najświętszym przekon-
aniem — odrzekła bez wahania.

Byłem zdumiony.
Obecnie, wydawało mi się rzeczą cał-
kiem pewną, że jakaś straszna fatalność kie-
rowała wypadkami i przynajmniej co do je-
dnego punktu domyślałem się co zaszło.

Oto Lopez, przez Manuelę, wiedział, że
mój ojciec wyjeżdża na tydzień. Na każdy
przypadek rozkazuje on dziewczynie, aby za-
brała mu klucz. Z kolei Lopez wkłada się,
dzięki pomocy Manueli, do gabinetu mego
ojca. Właśnie w chwili, gdy on jest zajęty
wypróżnianiem kasy, zjawia się mój ojciec,
powrotu którego nikt się nie spodziewał. Roz-
poczyna się walka, w której ojciec mój pada
ofiarą. Przywabiona hałasem, nadbiega moja
matka i maleje z przerażenia. Dają jej w na-
poju truciznę i zanoszą na łóżko, gdzie nie-
szczęśliwa kobieta kona przez całą noc, a
skoro śmierć dokonała swego dzieła, Manuela
wsuwa jej w rękę flaszkę z trucizną!

W takim razie, Louviers jest całkowi-
cie niewinny, a pamięć jego jest wolna od
wszelkiego posądzenia o współnictwo.

Stara kobieta milczała, szanując moje
rozmyślanie.

Uproszona przezemnie dopiero, mówiła
dalej:

— Po słowach ojca pana, zaległo mil-
czenie.

Aż musiał zapytać:

— I cóż? dostanę ten klucz?

„Ach! panie, nie umiem wyrazić, czego
doznałem, gdy usłyszałem odpowiedź:

„Oto jest klucz... panie... Ale wolę od
razu powiadomić pana... że stałem się win-
ny... ciężkiego... uchybienia...
— „Co?... — zawołał ojciec pana zdumio-
niony.

— „Oczekuję piętnastu tysięcy fran-
ków... które miałem zamiar zwrócić jutro...
Prosiłem o tę kwotę mego wuja w Wandei...
Miałem ją dziś otrzymać... Gdyby nie spó-
źnienie poczty...
„Ojciec pana nie dał mu skończyć.
Obok wielkich zalet bywał — proszę mi wy-
baczyć — bardzo twardy, nieubłagany, dla
swoich urzędników w razie najdrobniejszego
przewinienia, — a to, o którym mowa, sama
przyznaję, że przechodziło miarę... Uniósł
się gwałtownym gniewem, nazwał Louviersa
złodziejem, takim, owakim... nareszcie chciał
go zmusić, by się przyznał, na co użył tych
pieniędzy...
„Po długich wahaniach, Louviers decy-
duje się wyznać, że grał w niedzielę wieczer-
nem... niechaj pan dobrze zapamięta tę
datę — i przegrał piętnaście tysięcy franków...
— Cóż znowu! — przerwałem zdumio-
ny, przypominając sobie kwotę podjętą z ban-
ku — w takim razie przegrałby nie piętna-
ście tysięcy tylko pięćdziesiąt!
— Proszę poczekać, zaraz do tego wró-
cimy. Robi się z tego piękna historia!
Ojciec pana wymyśla mu od złodziei, szul-
erów... co tylko pan może sobie wyobrazić...
w końcu oznajmia mu, że go za drzwi wy-
rzuca, i że nazajutrz rano, zanim go wypę-
dzi, oskarży go przed sądem...
„Co za straszna scena!... Zdawało mi
się, że skonam... Louviers rzucił się do nóg
ojca pana, błagając, aby go nie gubił, nie
odbierał mu cześci ze względu na jego prze-
szłość bez skazy, na los jego córki. W końcu,
ojciec pana dał się ubłagać.

— Niech więc będzie — mruzczał —
nie oskarżę cię przed sądem, a nawet, przez
litość nad twoją małą córeczką, którą moja
żona bardzo lubi, pozostawię cię na miejscu.
Ale podpiszesz mi dokument, w którym przy-
znasz się, żeś mi wziął piętnaście tysięcy
franków z kasy, aby uiścić się z długu kar-
ciancego. Ten papier będzie mi gwarancją
twojej uczciwości na przyszłość.

„Louviers starał się jeszcze wymawiać,
lecz ojciec pana pozostał nieubłagany. Zale-
gło milczenie, a potem usłyszałem jeszcze
głos ojca pana, który mówił:

— Dopóki będziesz szedł prostą drogą,
nie masz się niczego obawiać, wiesz, że nie
byłbym zdolny wyzyskać sytuacji i użyć tego
dokumentu, który zachowam w bezpiecznym
ukryciu.

„Odszedł, a ja pobiegłam do jadalni.
„Dyszałam gniewem i oburzeniem...
Ale skoro ujrzałam nieszcześliwego, litość
mnie zdjęła. Nie słyszał gdm weszła. Leżał
prawie na stole, z głową ukrytą w rękach i
powtarzał w najwyższej boleści:

— Złodziej!... złodziej!...
— O mój chłopcze — rzekłam do
niego — czy podobna, żebyś ty dopuścił się
czegoś takiego? Wziąłś z kasy twego szefa...
(Ciąg dalszy nastąpi).

usposobiona przeciw Rossyi. Należący do tej dywizji odrzucili z własnej woli rossyjskie kokardy i zastąpili je orłem polskim umieszczonym na czapkach. Próbowano daremnie wprowadzić w bój tę dywizję i dlatego przez długi czas przesuwano ją poza frontem z miejsca na miejsce. Gdy dywizję tę chciano wprowadzić w bój, popadła ona w stan rozluźnienia. Część przeszła na naszą stronę, część zaś uciekła. Żołnierze tej dywizji oświadczają, że mianowali oni sami oficerów a oficerowie, którzy nie byli lubiani, zostali usunięci.

Również w rossyjskich częściach wojska, zdaje się, w ostatnim czasie stosunek między oficerami a żołnierzami stał się bardzo złym. Oficerowie bardzo często objawiają obawę przed własnymi żołnierzami.

Komunikat turecki.

Z dnia 25 lipca. Front synajski. Na zachód od drogi Ghaza-Hanfurus jeden z tureckich oddziałów wtargnął do nieprzyjacielskiego stanowiska i przywiódł z tamąd jeńców. Turecka artyleria z dobrym skutkiem ostrzeliwała obóz nieprzyjacielski przed frontem koło Ghazy.

Komunikat bułgarski.

Z dnia 25 lipca. Na całym froncie macedońskim przeważnie słaby ogień działowy. Na prawym brzegu Wardaru, na południowy-zachód od Majadah, ogniem artylerii wzniecono pożar w nieprzyjacielskim składzie amunicji.

Front rumuński. Pod Mahmudią, Tulceą i Isaceą znaczny ogień działowy.

Nad Seretem w odcinku bułgarskich wojsk próba nieprzyjacielskich oddziałów piechoty przejścia do ofensywy udaremniiono bułgarskim ogniem.

Na morzu.

Admiralicja angielska donosi: Uzbrojony krążownik pomocniczy „Otway” pojemności 12077 tonn został na wodach północnych storpedowany i zatonał w przeciągu 20 sekund. Zginęło 10 ludzi, resztę uratowano. Dalej donosi admiralicja, że wedle urzędowego sprawozdania berlińskiego, angielska łódź podwodna „E. 44” została zatopiona przez niemiecką łódź podwodną.

Według doniesienia dzienników szwedzkich, zostały zatopione: parowiec szwedzki „Malmland” pojemności 3676 tonn, który jechał z Gohrsburga do Londynu, oraz szwedzki parowiec „Viking” pojemności 1300 tonn, gdy jechał koło Bergen.

Urzędowo telegrafują z Berlina: Na Atlantyku i na morzu Północnym znowu zatopiono sześć parowców i cztery żaglowce.

Według doniesienia Agencji Stefaniego, w tygodniu, który się kończy, przybyło do portów włoskich 593 okrętów pojemności 400.000 tonn, a wyjechało 550 okrętów pojemności również 400.000 tonn. Straty włoskie wynoszą: 2 okręty zatopione a jeden uszkodzony.

Konferencja czwóporozumienia w Paryżu.

Wezoraj przed południem odbyło się w ministerstwie spraw zagranicznych pierwsze posiedzenie konferencji sojuszników. Członkowie konferencji postanowili zachować ścisłą tajemnicę o naradach.

Dzienniki włoskie donoszą, że wezoraj przybył do Paryża także angielski minister spraw zagranicznych Balfour. Jako rossyjscy przedstawiciele na konferencji dyplomatycznej obecni są tylko agent dyplomatyczny Sewastopolis i generał Cankiewicz. Rossya więc będzie zastąpiona przez osobistości w tej samej randze, co Grecya i Rumunia, gdy Serbię oprócz Pasicza będzie reprezentował jeszcze funkcjonarysz wysokiej rangi.

Dzienniki francuskie uzasadniają żądanie, aby konferencja paryska zajęła się szczegółowo położeniem w Rossyi. Jakiem poważaniem cieszy się Rossya u dyplomatów państw sojuszowych, można poznać z artykułu *Tempa*, który kończy się następującymi słowami: Jeżeli rewolucyjna Rossya chce zakończyć rozlew krwi, musi pokonać swoich zewnętrznych i wewnętrznych nieprzyjaciół. W sprawie rossyjskiej nie idzie o to, aby mówić, lecz, aby zwyciężyć, albo zginąć.

Protest bułgarski.

Szwajcarskie bułgarskie poselstwo demontuje energicznie doniesienia dzienników włoskich, jakoby do Szwajcaryi przybyły polityczne osobistości bułgarskie, aby pomagać bułgarskiemu posłowi Assarowowi w jego rokowaniach z delegatami sojuszników o pokój odrębny. Poselstwo zaznacza, że nie było żadnych rokowań pokojowych. Bułgarya za-

wrze tylko pokój w porozumieniu ze sprzymierzeńcami.

Grecya w okowach czwóporozumienia

Według doniesienia *Ag. Hawasa*, nowa Izba grecka odbyła pierwsze posiedzenie. Venizelos odczytał dekret o zwołaniu Izby. Izba odroczyła się.

Komisarz Jonnart wysłał komunikat do dzienników, że Grecya wystawi 300.000 żołnierzy i że dzięki armii greckiej, armie wschodnie sojuszników doznają wielkich ułatwień na polu komunikacyjnym. Jonnart zapewnia, że jest największym interesem Grecyi pokonać Bułgaryę, oraz, że interesa francuskie pokrywają się z interesami greckimi.

Z Irlandyi.

Irlandzki konwent zebrał się w Dublinie i wybrał przewodniczącym Plunketa, który już dawno czynił starania o porozumienie wśród stronniectw.

Uspokojenie umysłów w Hiszpanii.

Stan obłączenia w Valencyi zniesiony. Położenie w całym kraju powróciło na normalne tory.

Delegaci rossyjsy w Londynie.

Wezoraj odbyła się w Izbie gmin konferencja między delegatami rossyjskimi a członkami partii robotniczej. W konferencji tej wzięli udział: przewodniczący stronnictwa robotniczego Wardle, Artur Henderson, członek gabinetu wojennego, Magdonaid i Jowett. Uchwalono odbyć konferencję socjalistyczną koalicyjną w dniu 8 i 9 sierpnia w Londynie.

Manchester Guardian donosi z Londynu: Delegaci rossyjskiej Rady robotniczo-żołnierskiej nakłonili kierownictwo angielskiego stronnictwa robotniczego do zwołania narodowej konferencji partii robotniczej, na której będzie zaproszone obesłanie konferencji sztokholmskiej, zwołanej przez Radę robotniczo-żołnierską na koniec sierpnia.

Więści z Ameryki.

Sekretarz urzędu skarbowego Mc. Adoo oświadczył na wezorajszym posiedzeniu komisji skarbowej senatu, że prawdopodobnie będą potrzebne dwa miliardy na pożyczki dla sojuszników. To jest jednym z powodów, dla których rząd domaga się jeszcze 5 miliardów dolarów. Pierwotna cyfra była obliczona na potrzeby armii półmilionowej na 8 miesięcy. Teraz zamierzono zapewnić kredyt dla armii na rok, a oprócz tego jeszcze dla pół miliona na taki sam okres czasu.

Wedle doniesień z Waszyngtonu, uchwałę sztabu generalnego amerykańskiego, aby wystawić jeszcze drugą armię półmilionową, należy przypisać temu, że na Rossyę, jako na czynnik wojskowy, w najbliższym czasie nie można liczyć.

Dziennik *Manchester Guardian* zamieszcza wiadomość z Waszyngtonu z d. 15 lipca, że tak jakby już postanowiono odbyć w Nowym Jorku konferencję przy udziale reprezentantów Rossyi, Francyi, Anglii, Włoch i Ameryki. Celem konferencji jest nowa deklaracja o celach wojennych sojuszników. Francya i Anglia przyjęły już zaproszenie.

Izba niższa w Kanadzie przyjęła 102 głosami przeciw 44 w trzecim czytaniu ustawę o obowiązkowej służbie wojskowej.

W sprawie zwolnień od służby wojskowej.

Ministerstwo obrony krajowej zarządziło reskrypsem z dnia 17 lipca 1917 Praes. Nr. 16407 E. G. prowizoryczne zwolnienie majstrów i pomocników z kategorii kominarzy, kowali, kołodziejów, siodlarzy, blacharzy, bednarzy i t. p. profesjonalistów, którzy służą przy farmacjach pozafrontowych i nie są zdolni do służby frontowej, a są niezbędnymi dla gospodarstw rolnych, lub leśnych względnie dla produkcji wyrobów owocowych. Celem przeprowadzenia powyższego prowizorycznego zwolnienia, starostwa względnie Magistraty miast Lwowa lub Krakowa wykażą imiennie odnośnie osoby Ministerstwu obrony krajowej (Oddział do zwolnień) oraz Komendom dotyczących Zakładów wojskowych względnie kadr uzupełniających.

Aby umożliwić tym władzom zestawienie powyższego wykazu winni interesowani powołując się na powyższe zarządzenie c. k. Ministerstwa obrony krajowej odnieść się do właściwej władzy politycznej pierwszej instancji o wciągnięcie do wykazu podając

równocześnie rok urodzenia, mającego być prowizorycznie zwolnionym, przynależność, stosunek wojskowy i przydzielenie, miejsce zatrudnienia na stanowisku cywilnym i cel zwolnienia.

O definitywnem zwolnieniu osób w moście będących do pewnego terminu, lub na czas nieoznaczony decydować będzie na podstawie przedłożonych już, lub przedłożyć się mających wniosków Oddział dla zwolnień przy Ministerstwie obrony krajowej.

O ile co do osób powyższych kategorii zapadła już decyzja ze strony tegoż Ministerstwa (Oddział zwolnień) pozostaje ona nadal w mocy.

Reskrypsem z 20 lipca 1917 Oddz. 10 Nr. 142158 Ministerstwo wojny zarządziło, by nauczycielom, którzy otrzymali prawo wycekiwania wyniku reklamacji (Abwartebewilligung) do końca lipca 1917, przedłożono ten termin do końca września 1917. Imienne upoważnienia będą doręczone interesowanym w najbliższym czasie.

Rossyjska anarchia.

Daily Mail donosi z Petersburga; Generał Kornilow kazał całą dywizję XI. armii na froncie wschodniogalicyskim wystrzelać przez własną artylerję. Wspomniana dywizja była nadzwyczajnie dobrze wyposażona działami, angielskimi i francuskimi artylerzystami i samolotami oraz angielskimi samochodami pancernymi. Artylerja tej dywizji była znakomicie ustawiona. Piechota tej dywizji wystrzelała artylerzystów, aby w ucieczce mieć konie od armat do rozporządzenia. Skutkiem tego działa dostały się w ręce przeciwnika.

Podług informacji *Politiken* na pokładzie jachtu „Gwiazda Polarna” odbyło się zebranie przedstawicieli wszystkich stojących w Helsingforsie na kotwicy okrętów wojennych, centralnego komitetu floty morza Bałtyckiego, helsingforskiej Rady robotniczo-żołnierskiej oraz innych socjalistycznych i rewolucyjnych związków. Uchwała tego zgromadzenia żąda natychmiastowego przelania wszelkiej władzy rządowej na centralny komitet wykonawczy Rady robotniczo-żołnierskiej i Rady delegatów chłopskich. Nowy rząd ma być odpowiedzialny przed tym wydziałem.

Afton Bladet dowiadyuje się z Haparandy, że w Moskwie od soboty strajkuje 60.000 robotników metalowych. Ruch strajkowy rozszerza się. W petersburskich kołach rządowych obawiają się, że strajk obejmie także inne gałęzie przemysłu. Rząd ma być wobec ruchu tego zupełnie bezsilny.

Wojskowy generał-gubernator Petersburga generał Połowcow ustąpił. Komendant XI. armii generał Crello został zamianowany wojskowym generał-gubernatorem Petersburga.

Rossyjski rząd prowizoryczny zamknął połączenie telegraficzne z Kronstadem.

Stokholms Tidningen donosi, że kierujące koła w Rossyi nie mają odwagi rozwiązać Sejmu fińskiego, aby nie pogarszać jeszcze bardziej swego położenia.

Lenin i Troekij prosili komisję śledczą, aby ich aresztowano. Chcą oni w ten sposób z jednej strony uniknąć niebezpieczeństwa zynchowania, z drugiej zaś wykaazać swą niewinność co do czynionych im zarzutów propagandy niemieckiej.

Minister Kerenskijski otrzymał telegram z Charkowa od zgromadzenia 20000 górników, iż złożyli przysięgę, że nie rzekną się zdobytej wolności, że mają zaufanie do bloku rewolucyjno-socjalnego i minimalistyczno-socjalnego, że nie będą słuchali zwolenników Lenina, którzy agitują swą gotują Rossyi zgnębę.

W klubie żołnierzy przeobraźskiego pułku odbyło się wezoraj posiedzenie przedstawicieli 37 ciał wojskowych Petersburga, oraz ciał wojskowych powołanych z frontu do Petersburga. Porucznik Mazurenko komendant mieszanego oddziału, który przybył z frontu wyłącznie celem umocnienia zdobyczy rewolucyjnej, oświadczył: Idzie o stwierdzenie powodów, dla których garnizon petersburski nie wystąpił celem obrony sprawy rewolucyjnej.

Przedstawiciel aspirantów oficerskich marynarki z Peterhofu, Telegin, oświadczył, że komitet wykonawczy Rady robotników i żołnierzy został splamiony obecnością marksymalistów w jego gronie. Komitet wykonawczy jest winien, że nie wezwał lojalnych żywołów garnizonu petersburskiego do słumienia buntu. Telegin zaproponował zgromadzeniu wybór nowego komitetu wykonawczego. Komitet centralny musi obecnie przodować przed innymi w poddaniu się rządowi prowizorycznemu.

Imieniem komitetu wykonawczego zaproponował Wojtyński rezolucję, wyrażającą komitetowi centralnemu zaufanie. Ta rezolucja wywołująca też garnizon do stanowczej walki przeciw kontrrewolucyjnej, została odrzuconą przez większość przedstawicieli garnizonu petersburskiego, przyjęto zaś rezolucję przedłożoną przez przedstawicieli ciał wojskowych przybyłych z frontu.

Z Warszawy.

(Sprawa aresztowania brygadiera Piłsudskiego. — O Rząd polski. — Polski sądownictwo). Krajowe Tow. zbożowe. — Stow. współdzielcze. — Budżet Opery.

Korespondent warszawski *Czasu* pisze: O szczegółach aresztowania bryg. Piłsudskiego jesteście już zapewne dokładnie poinformowani. Wywołało ono w całej Warszawie wrażenie i liczne komentarze. W pierwszej linii rozumiano je jako dowód, że generał-gubernator Beseler zdecydował się zerwać z dotychczasową wahałą polityką, czy popierać, czy też przeszkadzać organizacji P. O. W. Aż do niedawna bowiem Polska Organizacja Wojskowa cieszyła się pewną dozą sympatii w niektórych kołach niemieckich, sądzących, że można ją będzie przeciwstawić Legionom, jako kadrom. Dochodziło do bywania oficerów niemieckich na jej ćwiczeniach i przeglądach, pomimo, że była organizacją właściwie konspiracyjną. W znanym grudniowym memoriale, podającym projekt tworzenia wojska polskiego, niedwuznacznie wskazywał bryg. Piłsudski Niemcom możliwość, aby wojsko powstało w drodze oparcia się na tych na pół tajnych, na pół sportowych, na pół wojskowych związkach, mających przytem bardzo wyraźny polityczny i społeczny charakter.

Aresztowanie Piłsudskiego tego rodzaju projekty przecina i oznacza, że Niemcy zrzekają się myśli szachowania organizacyi legionowej przez organizację opartą o P. O. W., a tem samem wydają walkę Polskiej Organizacyi Wojskowej, na którą tak długo z tolerancją, a nawet z sympatją patrzyli. Usunięcie bryg. Piłsudskiego z Warszawy i internowanie go w Niemczech jest więc niewątpliwie wymierzone przeciw jego osobie, ile jest to jeden ze środków, mających zburzyć organizację konspiracyjno-wojenną. Istotnie równocześnie z niem wydano szereg innych zarządzeń, dokonano wielu rewizji i aresztowano inne osoby, związane ściśle z P. O. W. Zaaresztowano między innymi p. Kasprzyckiego, komendanta naczelnego P. O. W., przeszukano sklep Ligi kobiet i księgarnię Mortkowicza, konfiskując nielegalnie, dotąd tolerowane wydawnictwa P. O. W., słowem rozpoczęto akcję widoczną bardzo stanowczą. Aresztowanie bryg. Piłsudskiego i podp. Sosnkowskiego jest tylko jednym ogniwem tej właśnie akcji.

Czy aresztowanie Piłsudskiego z innych, ogólnopolitycznych względów należy uznać za krok, domagający się uspokojenia społeczeństwa, jak władze niemieckie sądzą, o tem *sub judice lit est*. Rada Stanu stanęła na stanowisku, że dla sprawy utworzenia armii krok ten jest raczej błędny. Krają po Warszawie odpowiedź Rady Stanu na oficjalne zawiadomienie jej o aresztowaniu Piłsudskiego, w której czytamy, że Rada Stanu nie wierzy wiadomościom o chęci przejścia Piłsudskiego na stronę rewolucyjnej Rossyi, oraz pogłoskom o ogłoszeniu go wodzem polskich oddziałów tamże, ani też nie uważa P. O. W. za niebezpieczną dla tyłów armii niemieckiej. Nie brak tej odpowiedzi znamienia szlachetności i altruizmu, zwłaszcza skoro się uwzględni, jak zaciekłą i namiętną kampanię przeciwko Radzie Stanu prowadził od pewnego czasu lewica, jakimi posądzeniami obrzuca jej wszystkich członków.

Najważniejszym jest jednak niewątpliwie ostatni ustęp odpowiedzi Rady Stanu, wypowiadający niezawodnie myśl prawdziwą: „Zdaniem Rady Stanu, — pisze ona do generała Beselera — jedynie działalność polityczna, a mianowicie jaknajszersze realizowanie budowy Państwa Polskiego, tworzenie istotnego polskiego rządu i wojska może sprowadzić pożądane zjednoczenie i uspokojenie opinii publicznej, a tem samem zabezpieczyć tyły walczących armij”. Rządy okupacyjne coraz jaśniej to chyba rozumieją, że tylko ta droga usunie rozgoryczenie w Legionach, na którego gruncie mogła wydać tak bujne ziarno agitacya za odmówieniem przysięgi, dążąca do rozbitcia Legionów. Wydany świeżo w Szwajcaryi ostatni numer *Strażnicy* przyniósł ciekawe przytoczenia ze strony szczerze aktywnej o podstawach tego rozgoryczenia, tkwiących w niezyczliwości i nieznanomości polskiego usposobienia.

Przed rokiem aresztowanie Piłsudskiego byłoby wywołało w opinii prawdziwą burzę, przed miesiącem jeszcze byłoby wznieciło głębszy niepokój. Ale od roku, a zwłaszcza od miesiąca popularność jego nazwiska zmalała. Nie mam zamiaru podawać tutaj bliższej

charakterystyki dotychczasowej jego działalności, bo w chwili, w której osobistość jego znika na razie z widowni politycznej, miałyby to tylko charakter reminiscencji historycznej. To jednak muszę zaznaczyć, że od paru tygodni pojawił się szereg objawów, świadczących o upadku zaufania do niego, w kołach niegdys mu bliskich, szczerze w jego talent wierzących i szerzących jego „legendę”. Nawet Ligę kobiet, najbardziej fanatycznie kult jego wyznające, stały wobec ostatnich objawów jego polityki zdezyntentowane i niemogące ich sobie swoim uczuciem kobiecym wytłumaczyć. Głośny list otwarty p. Moszczeńskiej, obiegający całą Warszawę i całe Królestwo, a stawiający mu pięć pytań do wyjaśnienia, wywarł duże w opinii wrażenie. Przedrukowały go przed paru dniami niektóre pisma warszawskie i zachwiały tem jego popularność nawet w pośród lewicy. Gdyby nie fakt aresztowania, uwalniającego go od odpowiedzi na ten list, znalazłby się bryg. Piłsudski w trudnym położeniu, o ileby miał zamiar w pięciu zasadniczych punktach podać wytłumaczenie „zrzakowatej” linii swojego działania.

Fakt aresztowania stwarza nową sytuację, dla lewicy niewątpliwie trudną, tem trudniejszą, skoro wystąpienie Legionistów, stojących pod wpływem Polskiej Partii Socjalnej, a zarazem wystąpienie lewicy z Rady Stanu, nie rozbiło ani wojska, ani Rady, na co z całą pewnością liczone. Metoda negacji, strajków, dymisji, demonstracji i moralnego terroru nie wydała, jak dotąd przynajmniej, zamierzonego skutku, a zarówno Rada Stanu, jak wojsko polskie, uwolnione z konspiracyjnych przeciwników nim żyjących, mogą teraz wejść na drogę rozwoju. Zwartość może w pewnych warunkach zrównoważyć zmniejszenie ilościowe.

Z bryg. Piłsudskim ustępuje z widowni dzielny żołnierz, popchnięty na drogę polityki. Dla kół socjalistycznych miał stać się narzędziem dla zdobycia dyktatury wojskowej i politycznej w przyszłej Polsce. Jego winą pozostaje to, że poddał się sugestii swych przyjaciół, zarzucając w ostatnim roku swą ambicję wojskową i uzależniwszy tworzenie wojska polskiego od zwycięstwa skrajnego politycznego widzenia. Zszedłszy dobrowolnie przez swą dymisję z posterunku wojskowego, stanął na placówce partyjnej, zamiast wznieść się, jak się godziło, do punktu widzenia właściwego mężowi stanu. Politykę w duchu partyjnym prowadził do tego kapryśnie, w rzeczywistości przez grę aż na zbyt jasną. Usunięcie go przez Niemców za stało społeczeństwo w chwili likwidowania jego poprzedniej popularności, osiągniętej w dwóch pierwszych latach wojny. Może być, że jak każda represja, tak i ono te popularność na krótką chwilę podsyca. Ale w ogóle ustąpił z Piłsudskim człowiek — przeszłości.

*

Urzędowa *Warsch. Ztg.* zamieszcza z powodu ostatnich aresztowań oficjalny komentarz, zwracający uwagę, że bryg. Piłsudski był głową ślepo mu oddanej Polskiej Organizacji Wojskowej. „Przez pewien czas — pisze *Warsch. Ztg.* — można było liczyć na to, że P. O. W. jako taka, wstąpi do armii polskiej. P. O. W. w skutek wyraźnej wskazówki swego kierownictwa, powróciła jednak do metod konspiracyjnych i pod względem politycznym ostrze swe, zwrócone pierw przeciw Rosji zatraciła, a natomiast zajęła w sposób zdecydowany front przeciw mocarstwu centralnym. Miała ona zamiar ukryte państwo w państwie utworzyć i tak bez tego z ciężko już doświadczonemu kraju utworzyć teren niepokojów rewolucyjnych. O ile przytem mogły wchodzić w grę wpływy koalicyjne, można to pozostawić na uboczu. Należy jednak podnieść, że jak wiadomo, według wiadomości dziennikarskich Piłsudski został przed niedawnym czasem obrany prezesem honorowym konferencji polskiej w Petersburgu i tem na naczelnego dowódcę oddziałów polskich po stronie rosyjskiej przeznaczony. Obok tego należy nadmienić, że także wojskowe bezpieczeństwo na tyłach wojsk sprzymierzonych, toczących ciężką walkę na froncie wschodnim, nie dozwalało na dalsze cierpienie takiego stanu rzeczy.”

Liga państwowości polskiej wydała odezwę w której pisze: „Zwalczaliśmy Piłsudskiego, uważając jego działalność za szkodliwą dla sprawy polskiej, ale jak najgoręcej protestujemy przeciwko wtrącaniu się do naszych domowych sporów postronnych... Niezależny Rząd polski da sobie sam radę z żywiołami opozycyjnymi i destrukcyjnymi”.

*

W związku z pobytem gen. gub. Beselera w Berlinie dochodzą informacje, jakoby tamtejsze niemieckie koła rządowe skłaniały się obecnie ku szybszym i dalej sięgającym ustępstwom na rzecz realizacji Rządu polskiego. Koncesje wychodzącej mają poza dotychczasowe ramy sądownictwa, oświaty i aprowizacji. Z tego powodu odroczone został przyjazd delegatów rządu niemieckiego do Warszawy, gdzie na razie bawią tylko ich urzędnicy. Jutro mają się odbyć ważne

narady delegatów i gen. gub. Beselera u Kancelarza dr. Michaelisa.

Piotrkowski *Dziennik Narodowy* donosi z Warszawy: W sobotę przybyli tu zastępcy rządu niemieckiego dyrektor ministerjalny Lewald i ks. Hatzfeld, aby w sprawie utworzenia Rządu polskiego po myśli postawionego niedawno przez Radę Stanu życzenia, prowadzić rokowania. Pierwsze wspólne posiedzenie delegatów niemieckich z delegatami Rady Stanu było naznaczone na wczoraj.

*

Biuro Wolffa donosi: Na posiedzeniu Tymczasowej Rady Stanu dnia 19 b. m., jak już doniesiono, uchwalono tymczasowe przepisy o urządzeniu sądownictwa w Królestwie Polskim. Wymienić z tego należy następujące szczegóły: Zamierzono zaprowadzić dawniejszą organizację sądownictwa polskiego z czasów przed rokiem 1876. Czynne będą sądy pokoju, sądy powiatowe apelacyjne i sąd najwyższy. Cechą odrębną jest, że nowa ordynacja sądowa zawiera udział asesorów nie tylko w sądach pokoju, lecz także w sądach wyższych. Sądu handlowego nie tworzy się, jednakże przy sądach powiatowych w miarę potrzeby będą utworzone izby do spraw handlowych o składzie odpowiadającym dawniejszemu sądom handlowym. Do tych izb wstąpią sędziowie handlowi wybierani przez stan kupiecki.

Dalej przepisy tymczasowe dotyczą się poborów urzędników sądowych, składających się z płacy i dodatku drożyznianego. Wydaje się także ordynację kosztów sądowych, zarówno co do procesu karnego jak i cywilnego obowiązują postanowienia przejściowe aż do wejścia w życie definitywnych procedur, których tłumaczenie wraz ze zmianami uzasadnionymi potrzebami miejscowymi jest właśnie w druku.

*

Według doniesienia dzienników, krajowe Towarzystwo zbożowe zwróciło się do organizacji Zjazdów okręgowych z propozycją wzięcia udziału w pracach Towarzystwa i wydelegowania 5 przedstawicieli do Rady i 2 przedstawicieli do wydziału tegoż Towarzystwa. Celem obrad nad tą sprawą, oraz nad całym kompleksem spraw aprowizacyjnych zbiera się w tych dniach w Warszawie Zjazd przedstawicieli wszystkich Zjazdów okręgowych w miastach obszaru okupacyjnego niemieckiego, z którym będą wspólnie obradowali przedstawiciele Tymczasowej Rady Stanu wydziału aprowizacyjnego miasta Warszawy.

Przedstawiciele Zjazdów okręgowych oświadczają gotowość współdziałania przy kontroli i kontyngentowaniu zakupna i rozdziału produktów rolniczych we wszystkich obwodach gospodarczych. W tym celu będą przy Zjazdach okręgowych utworzone komisje statystyczne, a przy Centralnym Związku rolniczym centralna komisja statystyczna. Władze okupacyjne zgodziły się chętnie na tę pomoc Zjazdów okręgowych i postawiły tylko warunek, aby z kontyngentu żniwa wydzielone zostało zboże dla okupacyjnej armii i władz okupacyjnych, pozostałe zaś zboże ma służyć na potrzeby kraju i krajowej ludności, przy czem zmniejszenie nastąpi w kraju.

Przedstawiciele Zjazdów okręgowych postanowili zwołać natychmiast Zjazdy okręgowe na których będą ustalone kontyngenty. Gospodarstwa o rozległości 6 morgów i poniżej nie będą obowiązane do dostarczenia zboża. Do krajowego Towarzystwa zbożowego delegowano pp.: Machnickiego, Chrzanowskiego, Bondrzyńskiego, Lityńskiego z Łodzi, burmistrza Drzewieckiego z Warszawy, S. Noysbuna i Jana hr. Tarnowskiego.

*

Deutsche Warschauer Zeitung podaje następujące wyjątki ze statutu dla stowarzyszeń spółdzielczych w Polsce:

„Celem stowarzyszeń z jednej strony jest dostarczanie członkom tańszych produktów spożywczych, jak i przedmiotów potrzebnych codziennej, z drugiej — umożliwienie tymże członkom porobienia pewnych oszczędności. Stowarzyszenia spółdzielcze, po otrzymaniu uprzedniego pozwolenia od władz i przy zachowaniu obowiązujących przepisów, mają prawo prowadzenia przedsiębiorstw takich, jak kasy pożyczkowo-oszczędnościowe, opieka nad dziećmi, kasy chorych i t. p. Potrzebne dla powyższych celów środki kooperatywy osiągną w drodze sprzedaży produktów zarówno członkom, jak też i osobom do stowarzyszeń nie należącym, tym ostatnim produkty sprzedawane są wyłącznie za gotówkę, podczas gdy członkowie mają prawo do kredytu. Przepisy dotyczące się praw i obowiązków członków, jak również decydujące o majątku stowarzyszenia, ułożone są na podstawie praktyki stowarzyszeń o charakterze podobnym. Ważnym w przepisach jest paragraf, na podstawie którego udziały stowarzyszeń spółdzielczych mogą być za zgodą zarządu oddawane z poza stowarzyszenia, z warunkiem, że osoby te wejdą w skład członków stowarzyszenia. Walne zgromadzenie członków posiada prawo przekazywania części ogólnego zysku na cele zmierzające

do rozwoju pożytecznych dla ogółu członków instytucji”.

Na sobotnim posiedzeniu Bady miejskiej w Warszawie przy rozważaniu budżetu na rok 1917/18 wzięto do dodatkowy kredyt na pokrycie niedoboru opery warszawskiej w sumie 166.250 marek. Z tej sumy postanowiono wypłacać p. Korolewicz-Waydowemu miesięcznie po 11.000 rubli, to jest 23.750 marek, ponieważ zaś opera w tym roku będzie czynna od 1 września do 1 kwietnia 1918 roku, to jest przez siedm miesięcy, przeto całość zapomogi z tego tytułu wyniesie 166.250 marek.

Budżet opery za kwiecień i maj określa dochody na 113.410 marek, wydatki zaś na 234.690 marek. W ten sposób niedobór do dn. 1 czerwca według budżetu stanowi 121.280 marek za dwa miesiące, czyli 60.640 marek miesięcznie, czyli razem z dodatkowym kredytem zapomoga wyniesie 287.530 marek.

W rzeczywistości opera daje niedobór znacznie większy, niż to wykazuje budżet. Wypływa to z tego, że oddzielnie od budżetu opery i innych poszczególnych scen, jest prowadzony budżet „zarządu teatrów”. Niedobór zarządu za kwiecień i maj wynosił po 51.110 marek miesięcznie, a w następnych miesiącach, wskutek zamierzonych oszczędności, wynosić będzie po 41.472 marek miesięcznie. Część tego niedoboru (od 33 procent do 40 proc.) obciążać musi i budżet opery.

W ten sposób Warszawa na operę dopłacać będzie i tę sumę, którą daje na operę w charakterze subdyum, tę sumę, którą daje w postaci bezpłatnego lokalu, oraz tę część niedoboru, która przypada na operę ze specjalnego budżetu „zarządu teatrów”.

Wyzwolenie Stanisławowa.

W *N. Fr. Presse* pisze poseł stanisławowski do Rady państwa Edmund Rauch:

Wiadomość o wyzwoleniu Stanisławowa z pod okupacji rosyjskiej wywołała jak najżywszą radość w sercu Stanisławowian przebywających poza obrębem tego miasta. Od roku jesteśmy odcięci od naszej rodzimej pieleszy, a w ciągu tego czasu nie przedostała się ani jedna wiadomość od współobywateli pozostałych na miejscu. Podczas pierwszej inwazyi miała się rzecz nieco odmiennie. Wówczas znajdowali się przecież odwazni, którzy przedzierali się przez linie nieprzyjacielskie, uskuteczniając wymianę wiadomości i zleceń, tak, iż wiedzieli się doskonale o wszystkim, co działo się w Stanisławowie.

Tym razem jednak tajna „poczta“ została tak gruntownie uniemożliwiona, że nawet w przybliżeniu nie sposób urobić sobie obrazu stosunków, jakie panowały w Stanisławowie w ciągu ostatniego roku. Przytem w mieście pozostało podczas drugiej inwazyi nie wielu tylko przedstawicieli inteligencji. Urzędnikom państwowym nakazano opuścić miasto; starostwo ze starostą, p. Mieczysławem Tabean przeniosło się do N. Sącza, dyrektora kolejowa pod przewodnictwem radcy Dworu Prachtla do Opawy, a grecko-katolicki biskup ks. Grzegorz Chomyszyn do Przemysła.

Już w czasie pierwszej inwazyi wielu poważnych obywateli, w ich liczbie burmistrz dr. Fiedler, proboszcz ks. Kulczycki, dr. Weidenfeld i wielu innych, ogółem 70 osób uwieziono na Sybir. Prócz najuboższej ludności pozostało na miejscu tylko niewiele rodzin urzędniczych, a także dyrektor szpitala powszechnego, dr. Krassowski, zmarły w czasie inwazyi, fizyk miejski dr. Kubistał, kanonik ks. Józef Piaskiewicz, rz. kat. proboszcz, dalej niektórzy urzędnicy Krak. Tow. Wzaj. Ubezpieczeń, niektórzy urzędnicy miejscy, miejskiej Kasy oszczędności, księgarz Weidenfeld i t. d. Kierownictwo spraw miejskich po wyjeździe burmistrza, dr. Nimhina, objął zastępca członka Rady miejskiej p. Szytygar.

Od wymienionych powyżej osób brak do tej chwili jakiegokolwiek wiadomości, a to, co uwiezieni podali nam w korespondencyach swych na kartach jeńców, bardzo skąpego tylko dostarczyło materiału.

Teraz dopiero będzie można nawiązać znowu stosunki ze Stanisławowem i zacerpnąć pewnych wieści o wszystkim, co zaszło w czasie drugiej inwazyi. Z początkiem przyszłego tygodnia pojedą do Stanisławowa, aby osobiście, na miejscu zebrać informacje.

N. W. Tagblatt otrzymał od bawiacego w Wiedniu burmistrza Stanisławowa, dr. Nimhina garstkę informacji. Wedle wiadomości jakie go doszły, władze wojskowe rosyjskie w Stanisławowie zachowywały się także w czasie drugiej inwazyi spokojnie. Miasto, które pierwsza inwazyja wzięła prawie nieukniętą, w późniejszych bojach wiele ucierpiało. W sierpniu r. z. i obecnie, gdy walki wrzały też pod bramami miasta, wpadło wiele pocisków do wnętrza miasta. Zwłaszcza przedmieścia miały silnie ucierpieć.

Także dr. Nimhin, skoro tylko stosunki mu pozwolą, wybiera się do Stanisławowa.

*

Gazeta Wieczorna od pewnego pana przybyłego ze Stanisławowa otrzymała ciekawą szczegółową, które niżej podajemy:

Kolej można dostać się bez przeszkody do Bursztyna. Następnie maszyną pojechałem do Bołszowiec, a z tamąd piechotą do Halicza.

Halicz przedstawia naturalnie smutny obraz. Moskale wyszli z Halicza we wtorek po południu, ale ludzie widocznie tak lekko są przejęci, że ciągle się chowają, jak gdyby czuli jeszcze kozaków w mieście. Domy nie mają dachów, na ementarzu drzewa podziurawione, potrzaskane sterczą nad miastem, jak gromnice okropne, niezwykle. Groby porozgarniane granatami ukazują swe wnętrzności straszliwe. Spróchniałe wieka trumien walają się obok wyrwanych nagrobków. Zżarte ziemią piszczelce i czaszki ludzkie świecą niesamowitym blaskiem.

Wobec tego, że wszystkie mosty drogowe i kolejowe zerwane, przeprowadziłem się czołm przez Dniestr na drugą stronę Halicza. Teren wznosi się tutaj do góry, a na nim ujrzałem bardzo ładnie wybudowane stanowiska Moskale. Widać było, że sądzili, iż ulokowali się tu na stałe. W ziemniakach tych znalazłem fortepian, szafeczki ładnie poustawiane, lustra, nawet ręczniki z monogramami mieszkańców Halicza a nawet mydło, ale doprawdy przedwojenne, znakomite pachnące mydło. Na wzgórzu tam założyli również Moskale park na wzór parku Kilińskiego. Wybudowali altanki, ławeczki z drzewa brzoźowego. Dążąc dalej, do Stanisławowa, szedłem przez wsie: Kryków, Cieżów i Jamnicę.

Droga przez którą szedłem była zupełnie pusta, przerażająco pusta. ani żywego człowieka, ani fura, jak gdyby ten odcinek świata zamarł. Do Stanisławowa bowiem obecnie idzie wszystkim drogą na Kałusz, ze względu na zerwane połączenie.

Wreszcie ze wzgórz Jamnicy ujrzałem Stanisławów a raczej dymy i dymy. Było to we środę po południu. Palili się budynki, podpalane przez Rosyan przed ich odejściem.

Dogorywała również przed Stanisławowem wieś Pasieczna. Wreszcie po mozołnej drodze doszedłem do miasta. W Knihinie czekały żony i dzieci, czekały na mężów i ojców, kolejarzy nadjeżdżających ze Stryja. Po raz nie wiem który powtórzyły się tu rozdzierające sceny smutku i radości tych, którzy się znaleźli i tych, którzy już nie wrócą.

Knihinin spalony aż do ulicy Halickiej. Sam zaś Stanisławów tonie w całym tego słowa znaczeniu w żałobie. Ludzie zgnębieni, osowiali, czynią wrażenie lunatyków. Kryli się cały czas w domach i piwnicach, gdyż zginęło w ciągu roku 300 osób od pocisków.

Z pięknego miasta zostało chyba piękne wspomnienie. Pasaż Gartenbergów nie istnieje, większa część domów prywatnych spalona, przedewszystkiem dzielnica żydowska. Budynek magistratu nadpalony, również sąsiadujące z nim kamienice.

Tłumi ludzi, których pożar wyrzucił na bruk, obozują na ulicy, gdzie widać mnóstwo ślicznych mebli, rozrzuconych w nieładzie. Ludzie ci, wychowani w dobrobycie i w wygodzie, to chyba najniezwyklejsi. Wojna wyrzuciła ich z koła dawnego życia. Obecnie ograbili ich Rosjanie do ostatniego halera, gdyż odchodząc, zabrali im wszystką gotówkę, której żądali, przyłożywszy każdemu rewolwer do piersi.

Rabunek rozpoczął się we wtorek o godzinie 3 po południu. Żołnierze jechali na wozach, wioząc naftę i ogromne rozpylacze. Na komendę wpadali do sklepu, zabi rali rzeczy, ładowali je w wozy, a następnie rozpyloną naftą oblewali sklep i podpalali. Przed płonącymi sklepami ustawiali żołnierza z bagnetem, by uniemożliwić ratunek.

Zniszczoną jest również zupełnie kawiarnia „Habsburg”. Ocalały tylko gmachy rządowe, a więc: dworzec, budynek dyrekcji kolei (w którym miesiąc się szpital), warsztaty, ogrzewalnia. W ulicy Lipowej i Sapieżyńskiej widziałem drobne tylko uszkodzenia. W wielu domach niema szyb. Ulice mają tablice rosyjskie.

— Kto sprawował rząd burmistrza w czasie inwazyi?

— Tego nie wiem. Natomiast opowiadano mi, że od chwili wybuchu rewolucji w Rosji władze były uprzejmiejsze dla ludności.

Drożyzna podczas ich rządów była wielka. Za bochenek chleba płacono rubla. Żywność dochodziła z Podola, gdyż Rosjanie twierdzili, że Galicyę powinna żywić nie Rosja, ale... Galicya.

Ruch osobowy na kolei prowadzili początkowo ze stacyi Chryplin, a po swojej udałej ofensywie ze Stanisławowa, poprowadzili również szerokotorową linię, łączącą Stanisławów z Czerniowcami.

Polacy żołnierze, służący w wojsku rosyjskim, uzyskali od rządu specjalne pozwolenie utworzenia dwóch oddziałów ułanów polskich i ci ułani byli stacyonowani w Sta-

niślawowie. Byli oni niejako opiekunami ludności. Podczas rabunku, gdy wołano o pomoc, zjawiał się taki ułan, przed którym nawet kozacy mieli respekt i ratowali mieszkańców. W dniu odwrotu kazali Rosyjanie z zemsty tym właśnie ułanom kryć swój odwrot. Zginęło ich wówczas 200. Patrole bowiem wojsk rosyjskich i armii sprzymierzonych stały się na ulicach miasta, ul. Lipowej i Sapieżyńskiej. Część rannych dostała się do niewoli. Wielu z nich w chwili odwrotu korzystając z popłochu, porzuciło szeregi armii rosyjskiej, kryjąc się w przebraniu u mieszkańców miasta.

Mieszkańcy odetchnęli, gdy weszło wojsko austriackie. Objawiają radość, jak tylko umięją. Ale zdaje mi się, że siła radowania wogóle zastężyła w tych ludziach. Ustawiczny lęk i zgnębienie weszło im w krew i trudno z nich wydobyć szczegóły z ich życia. Nie chcą czy nie mogą prosto mówić. Krótko tylko objaśniają: przeżyliśmy dużo... Krótkie słowa, ale ile treści leży właśnie w tych krótkich słowach.

Wieści z Tarnopola.

Zaraz po zajęciu miasta Tarnopola przez wojska sprzymierzone, ogólnie zainteresowano się stanem, w jakim znajduje się miasto po kilkudniowych ciężkich walkach. Obecnie nadchodzą już wiadomości, które nie są jednak zbyt pomyślne. I tak nowsza i ładna część śródmieścia uległa znacznemu zniszczeniu pod wpływem pocisków armatnich i pękających granatów. Najbardziej miały ucierpieć ulice Pańska, Trzeciego Maja, Mickiewicza i sąsiednie; uszkodzone są również wieże niektórych kościołów.

Na podstawie wiadomości, ostatnie dni rządów rosyjskich w Tarnopolu miały być okropne. Bandy bezkarnych szeregów rosyjskich rabowały mieszkania, zabierając wszystko na wozy, samochody i pociągi, co im tylko wpadło w ręce. Były częste wypadki, że mieszkańcom zabierano ostatnie odzienie i wszystkie choćby najskromniejsze zapasy żywności. Bandy rosyjskie uzbrojone w karabiny i noże przeszukiwały sklepy, a biada temu, któryby się oparł ich przemocy.

KRONIKA.

Lwów, 27 lipca 1917.

W gmachu Izby handl. Ul. Akademicka 17. Wystawa Dzieł Sztuki. Wystawa otwarta od godziny 11-tej przed południem do 7-mej wieczorem przy oświetleniu. Wstęp 50 hal. Dochód przeznaczony na fundusz warsztatów i narzędzi rękodzielniczych dla ociemniałych żołnierzy.

Kalendarz.

Sobota (28 lipca):
Innocentego pap. — Władymira. — Świętomira.

Wschód słońca o godzinie 3:50 rano, zachód 7:12 po południu.

Temperatura o godzinie 12 w południu + 18 Cel.

Mianowanie w magistracie. Senat nominacyjny Rady przyboocznej m. Lwowa zamianował starszego komisarza budownictwa Kazimierza Dobrzyckiego radcą budownictwa.

Posiedzenie Rady przyboocznej m. Lwowa odbyło się wczoraj pod przewodnictwem zastępcy komisarza rządowego rady Dworu Fiedlera.

Na wstępie posiedzenia członek Rady przyboocznej p. Szafrański zgłosił nagły wniosek w sprawie zachowania się organów policji w służbie zewnętrznej. Po obszernej dyskusji nad tym wnioskiem uproszono radcę Dworu Fiedlera, aby w tej sprawie położył przedstawiennia u władz kompetentnych.

Rada przybooczna, na wniosek p. Rybickiego uchwaliła zmienić termin płatności rat pożyczki, udzielonej przez gminę Towarzystwu politechnicznemu, które z powodu stosunków wywołanych wojną, nie może dotrzymać poprzedniej umowy. Na podstawie referatu p. Ohlego uchwalono zarządowi kolejowemu wypłacić 2520 kor. 49 hal. za wykonanie robót konserwacyjnych przy torze przemysłowym w reżymie miejskiej.

Poseł Stesłowicz peruszył sprawę rozszerzenia względnie oznaczenia kompetencji Rady przyboocznej. Uchwalono wybrać komisję złożoną pp. Stesłowicza, Chlambacza i Rybickiego, która zajmie się opracowaniem szczegółowego projektu i przedłoży go Radzie przyboocznej.

Posiedzenie Koła lwowskiego T.N.S.W. odbędzie się mimo wakacji w sobotę, dnia 28 b. m. o godz. 7 po poł. w sali XIII. Uniwersytetu (II. p.). Na porządku dziennym: Uchwalona właśnie pragmatyka służbowa nauczycielstwa i inne sprawy zawodowe. Referują pp. dr. K. Zagajewski i A. Makowski.

Do związku gminy miasta Lwowa uchwaliła Rada przybooczna przyjęcie ks. Antoniego Skrzydelskiego członka Zgromadzenia Misyjonarzy.

Ceny wyrobów z owsa w drobnym handlu. Rozporządzeniem Namiestnika Galicji z 19 lipca 1917 l. 10.761/Me ustanowioną została cena ryżu z owsa i mąki owsianej w drobnej sprzedaży na 90 hal. za 1 kg. Dla miejscowości położonych w obrębie dalszym niż 10 km. od właściwej kolejowej stacji dostawy, dozwolona została ze względu na wyższe koszty dowozu podwyżka o 2 hal. na 1 kg.

Każdy sprzedawca ryżu z owsa, względnie mąki owsianej dla dzieci obowiązany jest oznaczyć znajdujące się w lokalu sprzedaży zapasy te widocznymi napisami według poszczególnych gatunków, a nadto uwidocznić równocześnie cenę według wagi, nadto odpis tego rozporządzenia umieścić w lokalu sprzedaży w miejscu dla każdego widocznym.

Każde mieszanie albo inna jaka zmiana jakości ryżu z owsa oraz mąki owsianej dla dzieci, przeznaczonej do sprzedaży, jest zakazane. Przekroczenie tego rozporządzenia karane będzie przez władzę polityczną I. instancji grzywną do 6000 koron albo aresztem do 6 miesięcy.

Uchodźcy wojenni objęci opieką państwową t. z. pobierający już zasiłek uchodźczy obowiązani są wszelkie zmiany w stanie osobowym ich rodziny, jak ubytek członka rodziny wskutek stałego wyjazdu do innej miejscowości, śmierci i t. p. jak niemniej zmiany w stosunkach materialnych, a więc podwyższenie stałych poborów zasiłku wojskowego, pensji, uzyskanie większego dochodu przy zajęciach i t. p. natychmiast zgłaszać w biurze dla uchodźców, Podlewskiego 1. 9 parter.

Nieprzestrzeżenie tego ścigane będzie w drodze karno-sądowej.

Epidemia czerwonki we Lwowie. Fizyka miejski zanotował w ostatnich dniach 13 wypadków czerwonki. Jakkolwiek ilość wypadków nie jest wielka w porównaniu do liczby mieszkańców miasta, to jednak stwierdzić należy, że nasilenie czerwonki w kilku dniach wzrosło i dlatego jest wskazane przeciwdziałanie organów sanitarnych i samej publiczności. Zwłaszcza czas dojrzewania owoców jest dla epidemii czerwonki bardzo podatny. Fizyka miasta przestrzega publiczność przed spożywaniem owoców surowych, jarzyn, mleka i t. p. Również należy unikać stykania się z osobami pochodzącymi z okolic i domów, w których stwierdzono czerwonkę.

Usiłowane wymuszenie. Wczoraj przyaresztowała policja dwóch pomocników kancelaryjnych magistratu Paszkowskiego i Weita zatrudnionych nadzorem targu na pl. św. Teodora. Tok sprawy jest następujący. Obaj funkcyonaryusze kontrolując targ mieli sposobność, w myśl istniejących przepisów, konfiskowania tych artykułów spożywczych, których dowolny obrót jest wzbroniony. W pewnym wypadku nastąpiła właśnie konfiskata artykułów spożywczych u kupca, któremu funkcyonaryusze polecieli zgłosić się do swego biura. Tutaj oświadczone mu, że zwrot towarów mógłby nastąpić po złożeniu pewnej kwoty pieniężnej. Kupiec przeciw temu zaprotestował i zrobił doniesienie, na podstawie którego obu funkcyonaryuszów aresztowano. Sledztwo policyjne w toku.

Tragiczna śmierć. Przedwczoraj zdarzył się w fabryce Jupku asbestowego pod firmą „Asbit“ w Krakowie przy ul. 5 Listopada tragiczny wypadek, mianowicie: 14-letni Jan Mastalerz wskutek niewyjaśnionej przyczyny został wciągnięty między walce maszyny i trzykrotnie na nie owinięty tak, że kręgosłup parokrotnie został zerwany, a ręce i nogi obcięte. Śmierć nastąpiła momentalnie. Na miejsce wypadku przybyła komisja sądowo-lekarska, która stwierdziła, że koła maszyn nie były tak, jak przepisuje ustawa, zabezpieczone. Zwłoki, względnie ich szczątki, odwieziono do domu medycyny sądowej.

Krwawa awantura. Z Krakowa donoszą: Przedwczoraj w nocy rozegrała się w Krakowie awantura, która miała przebieg krwawy, a epilog godny chyba stosunków apaszkowsko-paryskich, a w Krakowie stanowiący wypadek rzadki. Około godziny 10 wieczorem przybyło do restauracji Króla i Lubelskiego na rogu Karmelickiej i Krupniczej dwóch młodych ludzi, w towarzystwie jakichś dam. Całe to towarzystwo było bardzo wesołe usposobione, mężczyźni podpieli, nie bacząc na to, a może właśnie dlatego, zażądali oni jeszcze spirytaliów, których im ze względu na porę i stan tych gości odmówiono. Goście wszczęli spór, w którym nie poprzestali na słownych argumentach; jeden z nich wy dobył nóż i zadał nim jednemu z gospodarzy, p. Królowi, dwie rany w głowę, a trzecią w łopatkę. Rany były ciężkie, tak, że p. Króla odwieziono na stację pogotowia ratunkowego.

W restauracji tymczasem zjawiała się policja, która oczywiście aresztowała awanturników. Należy dodać, że goście, którzy zeszli w tej restauracji należą do dość specyficznego rodzaju, byli w tym wypadku po stronie awanturników. Widocznie kilku z nich udało się za aresztowanymi dwoma awanturnikami, których doprowadzono ulicą Podwale — dość, że po drodze obu awanturniczych gości „odbito“ policji i tym udało się zbiedz. Pogoń za nimi była bezskuteczna, zdawało się, że awantura i tak już krwawa, na tem się zakończyła.

Awanturniczym jednak gościom nie dość było widocznie jednak tych czynów bohaterkich. Jeszcze bowiem tej samej nocy dali oni znowu znać o sobie, wywołując drugą awanturę w jednym z domów przy ulicy Wawrzyńca. Przybywszy tam, po pewnym czasie okazali taki stopień rozbawienia, że wystraszyli wszystkich innych gości, a mieszkańców domu steroryzowali, tłukąc i niszcząc urządzenie i t. d. Oczywiście znowu wezwano policję, której jednak awanturnicy postanowili się nie poddać. Dla lepszej obrony wyleźli na dach i stamtąd obrzucili oblegających cegłami. Nie mogąc się do nich dostać, policjanci użyli broni; rozległy się strzały. Wtedy dopiero awanturnicy się „poddali“. Jeden z nich, jak się okazało przy przesłuchaniu, 26-letni Psachie Glasman, został ranny w pierś kulą karabinową, która uderzyła rykoszetem. Drugi, 25-letni Kazimierz Kantorowicz, ma ciężkie rany tłuczone. Obu oczywiście uwięziono.

Notatki literacko-artystyczne.

Repertuar Teatru Miejskiego.

W sobotę o godz. 7:30 wiecz. „Róża Stambułu“, operetka w 3 aktach Leona Falla. — W niedzielę o godz. 3:30 po południu „Wale“, komedia w 3 aktach Jerzego Ruttkay. Występ Ireny Solskiej. — W niedzielę o godzinie 7:30 wieczorem „Cavalleria“, opera w 1 akcie Mascagniego i „Pajace“, opera w 2 aktach Leoncavalla. Występ J. Zacharskiej, Fr. Bedlewicza i Ign. Manna. — W poniedziałek o godzinie 7:30 wieczorem „Dyablica“, sztuka w 5 aktach Karola Schönherra. Występ Ireny Solskiej. — We wtorek o godzinie 7:30 wieczorem „Orfeusz w piekle“, operetka w 5 aktach Offenbacha. — We środę o godzinie 7:30 wieczorem „Opowieści Hoffmana“, opera fantastyczna w 5 obrazach Offenbacha. Występ Tadeusza Łowczyńskiego. — We czwartek o godzinie 7:30 wieczorem „Księżniczka czardasza“, operetka w 3 aktach Kalmana. — W piątek o godzinie 7:30 wieczorem (wznowienie) „Pygmalion“ komedia w 5 aktach Bernarda Shawa. Występ Ireny Solskiej. — W sobotę o godzinie 7:30 wieczorem „Żydówka“, opera w 5 aktach Halevy'ego. Występ Fr. Bedlewicza, Ign. Manna i St. Tarnawskiego. W partyi tytułowej wystąpi Irena Zadora-Zbierzchowska.

TELEGRAMY GAZETY LWOWSKIEJ

Zajęcie Kołomyi.

Wiedeń, 27 lipca. Z wojennej kwatery prasowej ogłaszają: Wojska austro-węgierskie i niemieckie w swym pochodzie zwycięskim wczoraj wieczorem obsadziły na południe od Dniestru Kołomyję, a także na północ od rzeki uczyniły znaczne postępy.

Z Najwyższego Dworu.

Wiedeń, 27 lipca. Najj. Pan przyjął wczoraj na audyencji węgierskiego prezydenta ministrów i P. Kierownika Ministerstwa robót publicznych, szefa sekcji Homanna.

O godzinie 1-szej po południu udał się Najj. Pan konno w towarzystwie adjutanta przybooczego, kapitana korwoty von Schanty, na wzgórze w okolicy Wiednia, gdzie aż do wieczora przypatrywał się ćwiczeniom wychowanków Akademii wojskowej Imienia Cesarza Franciszka Józefa.

Odpowiedź na depezę hołdowniczą Tarnopola.

Wiedeń, 27 lipca. *Neue Freie Presse* donosi: Na manifestację hołdowniczą przedstawicielstwa miasta Tarnopola wiceburmistrz Horowitz otrzymał następujący telegram w odpowiedzi: Jago Ces. i Król. Apost. Mość raczył przyjąć najlaskawiej z podziękowaniem hołd złożony przez reprezentację gminną z powodu odzyskania m. Tarnopola i pragnie z całego serca rychłego, ponownego rozkwitu ciężko dotkniętego miasta. Z Najwyższego polecenia: *Polzer*.

W sprawach gospodarczych Monarchii.

Wiedeń, 27 lipca. *Wiener Zeitung* ogłasza nstawę upoważniającą Rząd do poczynienia potrzebnych zarządzeń na polu gospodarczym z okazji nadzwyczajnych stosunków spowodowanych wojną.

W sprawie brygadiera Piłsudskiego.

Wiedeń, 27 lipca. *Neues Wiener Tagblatt* donosi: W kierujących sferach Koła polskiego panuje zapatrywanie, że mogą poszczególni postawie polscy i grupy być czynnymi w sprawie Piłsudskiego, że jednak Koło Polskie w swej całości, niepowinno zaj-

mować się tą sprawą w Wiedniu. Zwracają uwagę na to, że uwięzienie nastąpiło w Warszawie, gdzie znajduje się polska Rada Narodowa. Ta najwyższa władza polska w niemieckim obszarze okupacyjnym z pewnością nie ośmielsza zbadać dokładnie stanu rzeczy i na podstawie otrzymanych wyjaśnień wdrożyć odpowiednie kroki. Tej interwencji Koło Polskie w Wiedniu nie powinno uprzedzać.

Z Rzeszy.

Berlin, 27 lipca. *Germania* donosi: Państwowy wydział stronnictwa centrum w Frankfurcie nad Menem omawiał na dwudniowych konferencyach wydarzenia polityczne ostatniego czasu. Wydział państwowy stronnictwa centrum oświadcza się za pokojem porozumienia i ugody, który zabezpieczy Niemcom polityczne bezpieczeństwo i gospodarczy rozwój.

Berlin, 27 lipca. Według doniesienia dziennika *Vorwärts* obradujące tu przyzwydem Związku stowarzyszeń zawodowych robotniczych powzięło jednomyślnie uchwałę witaającą z zadowoleniem, że Sejm Rzeszy przez swą uchwałę z dnia 19 lipca oświadczył się w imieniu niemieckiego narodu za pokojem na podstawie porozumienia.

Zapowiedź podróży nowego Kanclerza Rzeszy.

Berlin, 27 lipca. *Norddeutsche Allgemeine Zeitung* pisze: Jak słyszemy, udaje się Kanclerz w sobotę w podróż, aby złożyć wizytę Królowi Bawarskiemu w Monachium. Następnie uda się Kanclerz do Wiednia, aby się przedstawił Cesarzowi Karolowi i zapoznać osobiście z kierującymi głowami stanu w Austro-Węgrzech. W drodze powrotnej we wtorek przedstawi się Kanclerz w Dreźnie Królowi Saskiemu. Odwiedziny w innych Dworów w państwach związkowych planowane są na czas najbliższy.

Wiedeń, 27 lipca. Kanclerz niemiecki przybywa tu we wtorek dnia 31 b. m., aby złożyć uszanowanie Najj. Panu, oraz złożyć wizytę P. Ministrowi spraw zagranicznych z okazji objęcia urzędu. Dr. Michaelis będzie dnia 31 lipca przed południem przyjęty przez Najj. Panią na audyencji i otrzyma zaproszenie na śniadanie u Najj. Państwa. Dr. Michaelis przepędzi dzień 1 sierpnia w Wiedniu i wieczorem tego dnia powróci do Berlina.

Odpowiedzialny redaktor:

ADAM KRECHOWIECKI.

ZAPROSZENIE DO PRZEDPŁATY.

Przedpłata na „Gazetę Lwowską“ wynosi:

W miejscu:
rocznie (od 1 stycznia do końca grudnia) 28 K
półrocznie (od 1 lipca do 31 grudnia) 14 K
ćwierćrocznie (od 1 lipca do 30 września) 7 K
miesięcznie (od 1 do końca każdego miesiąca) 2:40 K

Zamiejscowa:
rocznie K 36 — h
półrocznie K 18 — h
ćwierćrocznie K 9 — h
miesięcznie K 3 — h

„Przewodnik“ prenumerowany osobno, kosztuje:

rocznie 8 K
półrocznie 4 K
ćwierćrocznie 2 K

Prenumeratorem roczni lub półroczni (którzy prenumerują od 1 stycznia do końca grudnia lub do końca czerwca) otrzymają „Przewodnik Naukowy i Literacki“, dodatek miesięczny do „Gazety Lwowskiej“ bezpłatnie, ćwierćroczni zaś i miesięczni za dopłatą, a to:

ćwierćroczni 1 K 50 h
miesięczni — K 60 h

W celu ustalenia nakładu prosimy o wczesne nadsyłanie prenumeraty, której bardzo nieznaczne podwyższenie, wynikło z konieczności, wskutek wielkiego podwyższenia cen druku i papieru.

Licytacje.

E. IX. 2553/13 (45). Na żądanie Towarzystwa wzajemnych zaliczek i oszczędności w Nowym Sączu, odbędzie się dnia 5 września 1917 o godz. 10 przed południem w sądzie niżej wymienionym, w biurze Nr. 65 licytacja realności objętych w h. 71 i 166 księgi gruntowej gminy Zawada wraz z przynależnościami, składającymi się z cegielni fabrycznej. Nieruchomości te wystawione na licytację, są ocenione na 84.672 kor. Najniższa cena wynosi 42.336 kor., poniżej tej ceny sprzedaż nie przyjdzie do skutku.

Warunki licytacyjne i odnoszące się do tych nieruchomości dokumenta (wyciąg tabularny, wyciąg katastralny, protokoły ocenienia i t. d.), może każdy, mający chęć kupienia, przejrzeć podczas godzin urzędowych w sądzie niżej wymienionym, w biurze Nr. 117. Takie prawa, wobec których niniejsza licytacja byłaby niedopuszczalną, należy zgłosić do sądu najpóźniej przy wyznaczonym terminie licytacyjnym, inaczej roszczenia tego rodzaju co do samej nieruchomości nie mogłyby być już ze skutkiem podnoszone.

Te osoby, dla których jakie prawa lub ciężary na powyższych nieruchomościach bądź obecnie już istnieją, bądź w toku postępowania licytacyjnego powstaną, zawiadamiane będą o dalszych wydarzeniach tego postępowania jedynie przez przybicie na tablicy sądowej, jeśli nie mieszkają w okręgu sądu niżej wymienionego i nie wskażą temuż sądowi pełnomocnika do doręczeń, w siedzibie sądu zamieszkałego.

C. k. Sąd powiatowy, Oddział IX.

Nowy Sącz, 15 lipca 1917. (3068 1—2)

Konkursa.

L. 8189/17. (3080)

K o n k u r s .

Celem nadania trzech stypendiów po 200 koron każda z fundacji im. Cesarza Franciszka Józefa oraz jednego stypendium z fundacji im. ś. p. Włodzimierza hr. Russockiego w kwocie 270 koron roczni: rozpisuje się niniejszym konkurs pod następującymi warunkami:

a) prawo ubiegania się o powyższe 4 stypendia mają dzieci urzędników i służb Galicyjskiego Towarzystwa kredytowego ziemskiego, które do jakiegokolwiek szkół publicznych lub innych Zakładów uczęszczają a swoją pilnością i moralnym zachowaniem na to zasługują,

b) stypendia niniejsze będą nadane na czas studiów względnie przy stypendium im. ś. p. Włodzimierza hr. Russockiego na przeciąg trzech lat od dnia 1 lipca 1917 roku z tem, że po upływie tego czasokresu stypendysta może uzyskać takowe na dalsze trzylecie. Gdyby ukończenie studiów miało nastąpić przed upływem trzech lat, stypendium będzie nadane na krótszy okres.

Przed asygnowaniem każdej raty stypendyjnej, więc co pół roku obowiązany jest stypendysta wykazać dobre postępy w naukach świadectwem tego Zakładu z prawem publiczności, do którego uczęszcza, a w razie złych postępów w naukach traci prawo pobierania stypendium,

c) Podania zaopatrzone metryką chrztu i świadectwami szkolnymi wnosić należy najpóźniej do dnia 15 września 1917 do Prezydium Dyrekcji Galicyjskiego Towarzystwa kredytowego ziemskiego.

Lwów, dnia 20 lipca 1917.

Z Dyrekcji Gal. Towarz. kred. ziemskiego.

Rozmaite obwieszczenia.

Op. I. a 53/17 (1). Przeciw Izakowi Gruberowi z Łowczówka którego miejsce pobytu jest nieznane, wniesiony został do c. k. sądu obwodowego w Tarnowie przez Józefa Warchoła z Łowczówka pozew o wykreślenie ze stanu biernego realności lwh. 49 i 101 ks. gr. gm. kat. Łowczówek prawa zastawu dla kwoty 1400 kor. i t. d. zpn. Na podstawie pozwu wyznaczona została I. audyencya na dzień 11 lipca 1917, o godzinie 9 rano. Celem strażenia praw Izaaka Grubera z miejsca pobytu niewiadomego ustanawia się pana adwokata dr. Munka w Tarnowie kuratorem.

Tenże kurator zastępować będzie Izaaka Grubera w rzeczony sprawie na jego koszt i niebezpieczeństwo, dopóki on w sądzie się nie zgłosi lub pełnomocnika nie zamianuje.

C. k. Sąd obwodowy, Oddział I.

Medunice, dnia 22 czerwca 1917. (3082)

E. 101/17 (2). Dla niewiadomej z miejsca pobytu Bronisławy Kutarskiej, której ma być doręczona uchwała pozwalająca sprzeda-

ży realności lwh. 3318 gm. Jarosław mianuje się kuratorem adw. dr. Emila Blumenfelda, który ją zastępować będzie dopóki ona w sądzie się nie zgłosi lub pełnomocnika nie zamianuje.

C. k. Sąd powiatowy, Oddział VI.

Jarosław, 16 czerwca 1917. (3070)

Kuratele.

P. V. 58/16 (8). C. k. Sąd powiatowy Oddział V. w Żółtkwi zawieszoną tu. uchwałą z dnia 7 marca 1916 l. cz. P. V. 58/16 nad Magdaleną Jakóbschą żoną Józefa z Sarnówki ad Turynka kuratelę z powodu jej choroby umysłowej uchyla się wobec jej kompletnego powrotu do zdrowia.

C. k. Sąd powiatowy, Oddział V.

Żółtkiew dnia 25 kwietnia 1917. (3078)

P. V. 112/17 (2). Ogłoszenie pozbawienia własności. Uchwała c. k. Sądu powiatowego w Żółtkwi z dnia 21 maja 1917 L. V. 11/16 (5) pozbawiono częściowo własności Maryi Buraczynskiej z mieżkającą porządnie w Skwarzawie nowej a to z powodu choroby umysłowej. Doradcą ustanowiono Józefę Panek w Skwarzawie nowej.

C. k. Sąd powiatowy, Oddział V.

Żółtkiew, 21 maja 1917. (3077)

P. V. 42/17 (8). Ogłoszenie pozbawienia własności. Uchwała c. k. Sądu powiatowego w Żółtkwi z dnia 12 maja 1917 P. V. 42/17 (7) pozbawiono całkowicie własności ks. Eliasza Wolskiego gr. kat. wikaryusza zamieszkałego poprzednio w Przemysłu a to z powodu nieuleczalnej choroby umysłowej. Kuratorem ustanowiono Fedka Pawluka z Błyszczyców

C. k. Sąd powiatowy, Oddział V.

Żółtkiew, 12 maja 1917. (3076)

Amortyzacje.

Nc. XI. 21/17 (4). Na wniosek Markusa Engla dzierżawcy dóbr w Mackowicach podejmuje się postępowanie celem umorzenia wymienionych niżej papierów wartościowych, które wnioskodawcy miały zaginać; wzywa się posiadacza tych papierów wartościowych, aby je w ciągu jednego roku od dnia pierwszego ogłoszenia zarządzenia przedłożył temu sądowi; także inni interesowani mają zgłosić swoje zarzuty przeciw wnioskowi. W razie przeciwnym uznałby Sąd po upływie tego terminu te papiery wartościowe za umorzone. Oznaczenie papierów wartościowych: polica asekuracyjna na życie Towarzystwa asekuracyjnego „Pierwsza węgierskie ogólne Towarzystwo ubezpieczeń w Budapeszcie“ Generalna agencja we Lwowie N. P. 217313 z daty Budapeszt 27 sierpnia 1901 opiewająca na kwotę 2000 (dwa tysiące) koron z prawem do poboru zysku, płatnej za 14 lat od dnia wystawienia policy. Ubezpieczona Debora córka Markusa Engla, kontrahent Markus Engel dzierżawca dóbr w Mackowicach do rąk Markusa Engla a w razie jego śmierci do rąk okaziciela

C. k. Sąd obwodowy, Oddział XI.

Przemysł, 9 maja 1917. (3011 3—3)

T. 13/17 (2). Na wniosek Pauliny Hopcus w Olchowcach, rozpisuje się edykt co do rzekomo zaginionego weksla z daty Olchowce 1 czerwca 1914 w sześć miesięcy od daty wystawienia płatnego przez Dmytra Kelmana i Maryę Kelman akceptowanego, na 200 kor. opiewającego. Posiadacza wzywa się, ażeby go w przeciągu 45 dni od dnia pierwszego ogłoszenia edyktu w sądzie okazał, także i inni interesowani mają swoje zarzuty przeciw wnioskowi w sądzie wnieść, w przeciwnym bowiem razie zostałyby ten weksel uznany jako bezskuteczny i pozbawiony prawnej mocy.

C. k. Sąd obwodowy, Oddział IV.

Sanok, 27 czerwca 1917. (3003 3—3)

T. IV. 9/17 (2). Wdrożenie postępowania celem uznania za zmarłą. Krystyna Hajost, urodzona w dniu 23 czerwca 1858 roku w Harbutowicach, córka Tomasza i Elżbiety, wydalila się przed 35 laty z tej gminy i od tego czasu nie dała o sobie żadnej wiadomości. Gdy zatem przyjąć należy, że zachodzi ustawowe domniemanie z § 24 l. 1 ustawy cywilnej, przeto wdraża się na prośbę Magdaleny Szczepaniak postępowanie celem uznania jej za zmarłą. Wydaje się przeto ogólne wezwanie, aby udzielono sądowi lub kuratorowi panu Janowi Noculi, naczelnikowi gminy Harbutowice wiadomości o powyż wymienionej Krystynie Hajost. Krystynę Hajost wzywa się, aby przed niżej wymienionym sądem stawiła się, lub w inny

sposób uwiadomiła o swym życiu. Sąd tużejszy na ponowną prośbę po dniu 19 czerwca 1918 roku rozstrzygnie o uznaniu za zmarłą.

C. k. Sąd obwodowy, Oddział IV.

Wadowice, 19 maja 1917. 3006 3—3)

Nc. V. 476/17 (2). Na wniosek Józefa Robaka oficyanta c. k. Starostwa w Kamionce strum., wdraża się postępowanie celem amortyzacji rzekomo przez wnioskodawcę z gub onej ksiąteczki wkładkowej „Powiatowe Towarzystwo zaliczkowe w Kamionce strumikowej“ Nr. 3814 na imię Józefa Robaka wystawionej i na kwotę 409 kor. 08 hal. opiewającej. Posiadacza powyższej ksiąteczki wkładkowej wzywa się przeto, aby w ciągu sześciu miesięcy zgłosił się ze swoimi prawami inni interesowani winni w tym czasie wnieść zarzuty przeciw wnioskowi, w przeciwnym bowiem razie po upływie tego czasokresu ksiąteczka powyższa za nieistniejącą uznana zostanie. (3072)

C. k. Sąd powiatowy, Oddz. V.

Kamionka str., 20 marca 1917.

T. 1/17 (2). Na wniosek Wydziału Rady powiatowej w Przemyslanach podejmuje się postępowanie celem umorzenia wymienionych niżej papierów wartościowych, które wnioskodawcy miały zaginać; wzywa się posiadacza tych papierów, aby je w ciągu 6 miesięcy od dnia ogłoszenia przedłożył temu sądowi; także inni interesowani mają zgłosić swoje zarzuty przeciw wnioskowi. W razie przeciwnym uznałby Sąd po upływie tego terminu te papiery wartościowe za umorzone. Oznaczenie papierów wartościowych: Książeczka wkładkowa Kasy oszczędności miasta Stryja Nr. 15088 na 200 kor. i Nr. 6840 na 300 kor. 14 hal. wystawione na rzecz Jakóba Kropfa w Stryju.

C. k. Sąd obwodowy, Oddział IV.

Stryj, dnia 15 maja 1917. (3068)

T. 11/17 (2). В наслідок внеску Ганді Ресівчак і Пази Бриндза на перешпровадженю доходжень тугейший ц. к. Суд окружний узнає по мысли § 24 а. ц і §§ 1—9 закону з 16 лютого 1883 Пр. 20 В. з. д., що внесок їх надає ся до дальшого поступованя о узнане Федя Кунця за умершого і в тій цілі зиває ся кожного, хоби о місци перебуваня Федя Кунця мав яку відомість, хоби до 15 серпня 1918, яко дня, з котрим термін едиктальний минає, доніс о тім тугейшому судови або установленому для неприсутного кураторови Николави Бомбарови в Райским, бо в проливний разі по безуспішним впливі того терміни Федя Кунця за умершого узнаням вістане.

Ц. к. Суд окружний, Відділ IV.

Сянік, дня 30 червня 1917. (3067)

Spadki.

A. V. 150/16 (11). Anna Matkowska lat 40 licząca, rel. gr. kat., zmarła w Wilczu dnia 15 stycznia 1916 bez pozostawienia rozporządzenia ostatniej woli. Sądowi nie wiadomo, czy pozostali dziedzic. Ustanawia zatem p. Mikolaja Fedorcwicza, naczelnika gminy w Wilczu kuratorem spadku. Kto zamierza zgłosić roszczenie do spadku, winien o tem donieść temu sądowi w ciągu jednego roku, licząc od dnia dzisiejszego i wykazać swe prawa do spadku. Po upływie tego czasokresu wyda się spadek tym osobom, które wykazą swe prawa. (3047 3—3)

C. k. Sąd powiatowy, Oddział V.

Przemysł, dnia 31 maja 1917.

A. 568/17 (3). Anna z Podgórnich Śmierciakowa, rolniczka w Starej wsi, zmarła dnia 17 czerwca 1917. Ostatnie rozporządzenia nie znalezione. Józef Śmierciak którego miejsca pobytu sąd nie zna, wzywa się aby w przeciągu jednego roku, licząc od dnia dzisiejszego, zgłosił się w tym sądzie. Po upływie tego czasokresu odbędzie się rozprawa spadkowa przy udziale dziedziców, którzy się zgłosili i ustanowionego dla nieobecnego kuratora p. Bartłomieja Śmierciaka z Siekierzyny.

C. k. Sąd powiatowy, Oddział I.

Limanowa, 4 lipca 1917. (3073 2—3)

A. V. 418/16 (5). Edykt z wezwaniem nieznanych sądowi dziedziców. C. k. Sąd powiatowy w Żółtkwi zawiadamia, że w dniu 21 czerwca 1915 w Brzyszczu zmarł Salomon Lubiezer bez pozostawienia rozporządzenia ostatniej woli. Ponieważ Sądowi nie wiadomo czy i którym osobom przysługują prawo dziedziczenia spadku, przeto wzywa się niniejszym tych wszystkich, którzy do tego spadku z jakiegokolwiek tytułu roszcze-

nia podnieść zamierzają, aby w przeciągu jednego roku, licząc od dnia niżej podanego, swe prawa dziedziczenia w tutejszym sądzie zgłosili i wykazując takowe, wnieśli oświadczenie co do spadku, w przeciwnym bowiem razie spadek, dla którego Mincia Haberkorn kuratorem został ustanowiony będzie przeprowadzony z tymi i tym przyznany którzy się do niego zgłoszą i swe prawa dziedziczenia wykazą częścią zaś spadku nieprzyjętą, lub w razie gdyby do spadku nikt się nie zgłosił, cały spadek przypadnie Państwu, jako bezdziedziczny.

C. k. Sąd powiatowy, Oddział V.

Żółtkiew, 2 maja 1917. (3075 2—3)

A. II. 392/15. Pawlina z Herszmanów Kandiakowa córka Jacka Herszmana urodzona w Mazurówce ad Grzymałów zmarła we Wiedniu dnia 30 listopada 1914 bez pozostawienia rozporządzenia ostatniej woli. Do spadku po niej powołani są Józefina z Szaszkiewiczów Nieponiowa, Adolf Szaszkiewicz, Maryan Szaszkiewicz i Wiktorya z Herszmanów Boszenska a możliwie też inne osoby. Gdy więc miejsce pobytu pierwszych a osoby drugich podpisanemu sądowi nie są znane ustanawia się dla nich kuratorem p. Leona Gwoździa substytutą notaryalnego w Gródku Jagiellońskim a spadkobierców wzywa się, aby w przeciągu roku od dnia licząc do sądu się zgłosili i swe prawa do spadku wykazali w przeciwnym bowiem razie spadek ten pertraktowany będzie tylko z oświadczonymi już dziedzicami. (3061 2—3)

C. k. Sąd powiatowy, Oddział II.

Gródek Jagielloński, dnia 1 maja 1916.

Firmy.

Firm. 74/17 Oddz. C. I 24. Zmiany i dodatki odnoszące się do wpisanych już w rejestrze handlowym spółek. Do rejestru Oddział C. należy wciągnąć co następuje: Siedziba firmy: Drohobycz. Brzmienie firmy: Towarzystwo handlu spirytusu i piwa, spółka z ogr. poręką przedtem Leonard Wiśniewski i Ska. Na walnem zgromadzeniu odbytem dnia 8 lutego 1917 uchwalono zmianę §§ 9, 11, 17, 31 i 32 kontraktu spółki z dnia 10 grudnia 1910 L. rep. 25.966. Zmarł zawiadowca Jonas Kuhnárker. Zawiadowcą ustanowiono Adolfa Kieslera zaś zastępcą zawiadowcy Nathana Goldhamera. Dzień wpisu: 10 czerwca 1917

C. k. Sąd obwodowy jako handlowy, O. II.

Sambor, dnia 10 czerwca 1917. (3002)

Firm. 227/17. Wpis firmy kupca pojedynczego. Wpisano do rejestru dnia 8 lipca 1917. Siedziba firmy: Rzeszów. Brzmienie firmy: Chaskel Wang. Przedmiot przedsiębiorstwa: Skład towarów bławatnych i przyborów do krawieczyzny. Właściciel: Chaskel Wang w Rzeszowie.

C. k. Sąd obwodowy, Oddział V.

Rzeszów, dnia 7 lipca 1917. (3060)

Firm. 338/17 Stow. III. 134. Zmiany i dodatki do wpisanych już firm stowarzyszeń. Wpisano w rejestrze stowarzyszeń zarobkowych i gospodarczych. Siedziba stowarzyszenia: Okulice. Brzmienie firmy: „Spółka rolnicza w Okulicach stowarzyszenie zarejestrowane z ograniczoną poręką“. Uchwałą walnego zgromadzenia z dnia 3 czerwca 1917 postanowiono rozwiązanie i likwidację stowarzyszenia. Obecnie likwidatorami wybrano: Józefa Bartnika organistę w Okulicach i Józefa Jęgiełkę rolnika w Okulicach. Wierzycieli wzywa się, by się zgłosili ze swoimi pretensjami do Stowarzyszenia. Data wpisu: 30 czerwca 1917.

C. k. Sąd krajowy jako handl., Oddz. II.

Kraków, dnia 27 czerwca 1917. (3059)

Doniesienia prywatne.

Ucznia z III. klasy gimnazjalnej poszukuje do praktyki drukarnia Władysława Łozińskiego we Lwowie, ul. Czarnieckiego 12.

Znakomita kuchnia obywatelska „Laura“, Kochoanowskiego 2, „Pod Filarkami“, wydaje obiady i wieczery także do menażek. Tamże nabił dworski do nabycia. (3079 1—2)

Ozdoby na drzewko

w dużych doborach próbnych po 100 i 50 kor. dla kupców i stowarzyszeń handlowych, dostarcza do Galicyi za zaliczką, a poza kraj za nadesłaniem z góry należytości LIGA POMOCY PRZEMYSŁOWEJ w KRAKOWIE, ul. Straszewskiego 28. (3033 3—3)